Nr. 129. Lwów — Niedziela dnia 5 Czerwca. Rok 18..

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. 10, Dwumies., Kwartalnie, Rocznie 12
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacić po 5 ct. do kosztów listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8, przy ul. Karola Ludwika 6, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. Zielone Święta | Sosz. ś. Ducha
Jutro: Poniedz. Ziel. Św. | Pon. Sosz. św. D.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 8, Zachód „ 7 „ 48
Długość dnia 15 g. 40 m. Przybyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 czerwca.

Deputowany francuski książę Arenberg zapytał w parlamencie ministra spraw zagranicznych o przyczynach i rozmiarach krwawej wojny, która się toczy w afrykańskim kraju Ugandzie między murzyńskimi katolikami a protestantami i ta interpelacya posłużyła do wyjaśnienia tej zagadkowej walki, o której dotychczas bardzo mało wiedziano w Europie. Uganda należała niedawno do Niemiec, ale rok temu przeszła pod protektorat angielski w zamian za Zanzibar, oddany przez Anglików Niemcom. Rząd brytański, wierny swej metodzie zdobywania krajów przez kompanie handlowe, oddał Ugandę na własność wschodnio-afrykańskiemu Towarzystwu eksploatacyi, które za przykładem swych już nieistniejących siostrzyc: Kompanii amerykańskiej i Kompanii indyjskiej, zaczęło już pająk wysysać Ugandę. Ta angielska metoda jest równie okrutna, jak i zdradliwa. Brytańscy kupcy, połączeni w Kompanię i obdarzeni wszystkiemi prawami władzy państwowej, więc prawem utrzymywania własnego wojska, policyi, żandarmeryi, wykonywania sprawiedliwości i administracyi, czynią to wszystko wyłącznie w kupieckim interesie. Eksploatacya tak gruntowna, jak tatarski rabunek, jest ich jedynym celem; gdzie taka kompania pogospodaruje lat kilkanaście, albo kilkadziesiąt, — co zależy od bogactwa kolonii — tam jak po szarańczy nie zostaje nic, oprócz wody, nieba, ziemi i na niej zgłodzonych, zatrutych alkoholem i opium. Gospodarka takiej kompanii w Ameryce skończyła się sto lat temu straszną wojną o niepodległość, poczem powstały Stany Zjednoczone. Taka sama gospodarka innej kompanii w Indyach doprowadziła tubylców do szalonej rozpaczy, porwali się tedy do broni w roku 1847, wycięli co do nogi wszystkich Anglików i za to strasznie odpokutowali, bo wojska przysłane z Europy przywiązywały powstańców do armat i prochami ich rozrywały, albo otoczywszy zagrożoną miejscowość, bombardowały dopóty, dopóki nie zgasło ostatnie życie i nie runął ostatni dom; ale po takiej rzezi, bezprzykładnej w dziejach, bo nawet Bajazet, który góry układał z głów ludzkich, nie wytępił więcej, Anglia odebrała w końcu Indye i wzięła je we własną administracyę. Kompania kupiecka rządzi się w kolonii osobną etyką; ona nie krzewi cywilizacyi, nie szczepi wiary chrześcijańskiej, nie wynarodawia; uważa ludność miejscową za robocze bydło, dobre jeno o tyle, o ile służy do wydobycia z kraju bogactw, które będą zawiezione do Londynu; więc cała administracya tej kompanii, całe jej wykonywanie sprawiedliwości jest do tego zastosowane; dla niej dobre jeno to, co ułatwia eksploatacyę, więc wszelkie upodlenie tubylców, zupełne ich wyrodnienie w bydlęta. Taka właśnie polityka kompanii wschodnio-afrykańskiej wywołała po roku gospodarki tę wojnę murzyńskich katolików z protestantami w Ugandzie.

Lecz zanim przejdziemy do opisu bratobójczych wypadków, musimy wyjaśnić dla czego tę sprawę poruszono w parlamencie francuskim, chociaż Uganda należy do Anglii i chociaż w tej stronie Afryki nie ma ani piędzi francuskiej ziemi.

Jeszcze w wiekach średnich papieztwo obdarzyło Francyę godnością „pierwszej córy Kościoła.“ Po Bourbonach hiszpańskich przeszedł na Bourbonów francuskich protektorat nad katolikami we wszystkich krajach niechrześcijańskich. Dla tego to arcybiskup algerski x. kardynał Lavigerie ma tytuł prymasa Afryki. Gdzie idzie ściśle tylko o religijne interesa, tam dzisiejsza Francya nie robi z tego prawa żadnego użytku; ale gdzie może komuś dokuczyć, kogoś z kimś pokłócić i tego chce, tam zaraz przypomina sobie swe dawne prawo i głos zabiera, nie dla tego, aby rzecz naprawić, lecz żeby dosadzić swym nieprzyjaciołom. Tak właśnie było w tym wypadku. Minister spraw zagranicznych Ribot przyjął interpelacyę księcia Arenberga, aby poszczuć Niemców na Anglików, skompromitować Salisbury'ego, ułatwić przez to Gladstonowi zwycięztwo przy wyborach, które się odbędą za miesiąc, i tak oderwać Brytanię od cichego wspólnictwa z trójprzymierzem. Cel nierycerski, ale... polityczny!

W Ugandzie działali zdawna misyonarze katoliccy, prawie wyłącznie Bawarczycy i Westfalczycy, ludzie tak mili, jak ich rodacy, kapłani wielkiego poświęcenia, prawdziwi ojcowie czarnoskórych dzieci natury. Z „Listów“ afrykańskich Sienkiewicza wiemy jak oni tam działali, jak zakładali ogrody i palmowe lasy, jak rzemiosł uczyli, jak byli niemal ubóstwiani; wiemy dalej z tych „Listów“, że wielkorządca niemiecki major Wissman, sam protestant, ale człowiek dzielny i zacny, starannie pielęgnował serdeczne stosunki z katolickiemi misyami. Katolicyzm tak szeroko tam się rozkrzewił, że w końcu utworzono z tego kraju osobną dyecezyę i pierwszym biskupem mianowano xiędza Hirtha. Były misye i protestanckie wszelkich odmian, ale nieliczne i żyjące w zgodzie z katolikami.

I cóż to się zmieniło, odkąd kraj przeszedł pod protektorat brytański, a bezpośrednio angielskiej Kompanii Eksploatacyjnej. Ona wcale nie potrzebowała trzeźwych, pracowitych, umiejących rzemiosła murzynów; ona chciała, aby ci murzyni nic sami nie umieli zrobić, lecz za każde angielskie płacili słoniową kością, skórami lwów i hipopotamów, kłodami hebanu i mozolną pracą w plantacyach angielskich. Więc bardzo krzywo zaczęła patrzeć na misyonarzy katolickich, którzy swym murzynom nie pozwalali pić wódki, palić opium. Najemnym swym wojskom, w którem oficerami są wyrzutki europejskie, poleciła ona drażnić murzynów bałwochwalców i protestantów przeciw misyonarzom katolickim, jako czarownikom. Cel był ten, aby duchowieństwo katolickie wyniosło się z kraju. Pewien kapitan Lugard namówił kacyka Melonda, ludożercę, świeżo nawróconego na protestantyzm, aby napadł na sąsiednią gminę katolicką. Melondo bardzo chętnie się zgodził, bo już dawno nie jadł ludzkiej pieczeni. Napadł tedy na wieś katolicką, [illegible]. Uratowało się czterech murzynów z tej wioski; ci poprzysięgli zemstę, więc [illegible] napadli na wieś Melonda, zabili kilku, ale sam kacyk umknął pod opiekę kapitana Lugarda. Taki był powód. Wszystko, co [illegible] w Ugandzie rzuciło się na katolików, [illegible] tylko do takiej napaści. W pierwszej tedy chwili protestanci, a właściwie pogańscy murzyni otrzymali przewagę; wiele wsi katolickich wyrżnięto, kilka misyj zrównano z ziemią, biskup uciekł w granice posiadłości niemieckich, ale zaraz potem katolicy murem podnieśli się do obrony, lecz wówczas sam Lugard ze swym oddziałem stanął na czele protestantów i rzeź zaczęła się na dobre. Kiedy dyrektorów kompanii zapytano, co to znaczy, odrzekli, że wszyscy oficerowie mają rozkaz bić tych, którzy pierwsi zaczęli robić nieporządki. Katolicy właśnie pierwsi napadli na kacyka Melonda, więc — to trudno! z murzynami inaczej nie można! — to bydło! — to krwiożercze bestye! — i tak dalej prawili zarządzcy Kompanii, przyrzekając zresztą, że sprawę rozsądzą, gdy się kraj uspokoi, to znaczy, gdy jedni drugich wyrzną. A czy nie ma innej rady? — „Nie ma! — mówią zarządzcy — bo niepodobna trzymać dużo wojska, policyi i żandarmeryi. To się nie opłaci“.

Nie opłaci się! — w tem cała charakterystyka Kompanii.

Jak doniósł wczorajszy telegram, cesarz Wilhelm ogłosił zaręczyny księżniczki Maryi edynburskiej z rumuńskim następcą tronu. Księżniczka ta jest stryjeczną siostrą cesarza (córką brata cesarzowej wdowy Fryderykowej) a siostrzenicą cara. Zaś rumuński królewicz należy do domu Hohenzollernów, chociaż z innej, niż dom pruski, linii, katolickiej i południowo-niemieckiej. Zawsze przecież jest on krewnym cesarza Wilhelma i księciem niemieckim. Tak tedy nowy węzeł pokrewieństwa połączy dom pruski z rosyjskim. Ale wypadek ten ma jeszcze inne, jeszcze bardziej polityczne znaczenie. Rosya zawsze uważała Rumunię za swą przyszłą gubernię i dla tego nie dawała tam utrwalić się żadnej dynastyi, a stanowisko króla Karola wciąż podkopywała. Z tej samej przyczyny, lecz w celu wprost przeciwnym, Rumuni pragnęli wzmocnić swój tron przez spokrewnienie go z jakąś silną dynastyą. Projekt małżeństwa królewicza z księżniczką edynburską istnieje od pół roku, ale car nie pozwalał, zaś siostra jego, matka księżniczki, jest w Anglii echem swego brata. Jeśli więc teraz ten projekt małżeński przyprowadzono do skutku, to widocznie car się zgodził, zapewne wskutek przedstawień familijnych na zjeździe w Kopenhadze, a skoro się zgodził, to jużci nie będzie burzył tronu swej siostrzenicy. Dowodzi to, że Rosya straciła nadzieję na zamienienie Rumunii w swoją gubernię, z drugiej jednak strony, księżniczka Marya, wychowana w zasadach matki, wniesie do Rumunii wpływy rosyjskie. Przekonamy się, że niebawem w Bukareszcie zakwitnie irredenta bukowińska i siedmiogrodzka.

W Sofii zamianowano już trybunał wojenny do sądzenia spiskowców posądzonych o udział w morderstwie Belczowa. Prezesem trybunału mianowano naturalizowanego w Bułgaryi Polaka, podpułkownika Drandarewskiego. Proces rozpocznie się za dni 10 lub 15. Choć śledztwo ukończono już dawno, lecz jednak niepodobna było rozpocząć procesu, bo wskutek gróźb anonimowych nikt z wojskowych nie chciał być prezesem trybunału, nareszcie zgodził się Drandarewski, któremu już to wszystko jedno, bo spiskowcy przedtem skazali go na śmierć za wice-prezydenturę w procesie Panicy.

Jubileusz „Sokoła“.

Nerwowy nasz wiek wielkiemi zdobyczami pochwalić się może, ale też z drugiej strony kiedyś policzy historya wiele jego przewinień, to w liczbie nie najmniejszem będzie zupełne niemal zaniedbanie kształcenia ciała i idące za tem skarlenie pokoleń. Rzecz dziwna, że w wieku, w którym powstało tyle i tak popularnych teoryj, zaprzeczających istnienia ducha, dowodzących, że istnieje tylko materya, ciało, to właśnie ciało zostało zupełnie zaniedbane. Stan taki trwał lat kilkadziesiąt, ale przecież ten czas wystarczył, aby już na samem pokoleniu wybiło się piętno skarlenia. Ocknięto się dopiero nad brzegiem przepaści, kiedy spostrzeżono, że zwątlałe zdrowie fizyczne jest nietylko uniemożliwia wszelkie natężenie fizyczne, lecz i pracę umysłową. Rzucono się więc do środków zaradczych i po wszystkich krajach zakwitły ćwiczenia ciała, powstawały Towarzystwa, poświęcone pielęgnowaniu sił fizycznych.

Do nas ten prąd przypłynął od naszych pobratymców Czechów i przed 25 laty powstał „Sokół,“ pierwsze Towarzystwo gimnastyczne polskie. Powstał w chwili, kiedyśmy zaledwo zaczęli przychodzić do siebie po strasznych ciosach. Założony został przez ludzi, kochających gorąco kraj, pojmujących głębokie znaczenie słów Mickiewicza, który porównywał ducha do budowli, a ciało do rusztowania. Nie można wybudować wielkiego i silnego gmachu, stawiając małe i wątłe rusztowanie. A nam potrzeba olbrzymiej budowli ducha, aby nie dać się zalać potokowi klęsk. Powstanie „Sokoła“ przed dwudziestu pięciu laty miało dla nas wielkie społeczne znaczenie nietylko w tem, że dążyło do wykształcenia ludzi dzielnych, ale i dla tego, że było wielkim aktem samopomocy u narodu, który się zgnębić nie dał, w nieszczęściu przemyśliwał nad środkami ratunku i umiał je znaleźć.

Myśl założenia Towarzystwa gimnastycznego wprowadzona została w życie nie żadnemi dekretami, ale za inicyatywą kilku jednostek i przetrwawszy wiele przeciwności, dziś już chyba niepowodzeń obawiać się nie potrzebuje.

Klemens Żukotyński i Ludwik Goldental to są nazwiska dwóch mężów, którzy jedni z pierwszych propagowali tę myśl. Rozpoczęli w roku 1866 od prywatnych ćwiczeń gimnastycznych w gronie młodzieży, chcąc jednakże sprawie dać silniejsze podstawy udali się do dwóch najbardziej podówczas wpływowych ludzi we Lwowie ś. p. Jana Dobrzańskiego i dr. Józefa Millereta, lekarza domowego hr. Gołuchowskiego, ówczesnego namiestnika.

Przy ich pomocy udało się w lutym 1867 roku założyć wspomniane towarzystwo „Sokół“. Prezesem wybrano dr. Millereta. Młody „Sokół“ któremu po ustąpieniu Millereta w r. 1871 przewodniczył Jan Dobrzański, musiał długo walczyć z rozmaitemi przeciwnościami, z brakiem pieniędzy i z brakiem członków. Ale skarlenie fizyczne i idąca za niem niemoc duchowa wzrastały, w skutek czego społeczeństwo coraz jaśniej widziało, iż w „Sokole“ najlepsze ma na tę niemoc lekarstwo. Dzięki temu z rokiem 1875 rozpoczyna się zwrot ku lepszemu, rośnie zainteresowanie się publiczności Towarzystwem, mnoży się liczba członków, fundusze powiększają, a zarazem wśród „Sokołów“ silniej kiełkować zaczyna myśl założenia własnego gniazda.

Jana Dobrzańskiego i Zygmunta Richtmanna przedewszystkiem jest zasługą urzeczywistnienie tego śmiałego zamiaru.

Dnia 2 grudnia 1884 otwarto uroczyście własny gmach przy ulicy Zimorowicza. Sokół, zaprzestawszy odtąd tułać się po najętych lokalach, pomyślniej się począł rozwijać. Dobrzański jednak nie długo przeżył swoje dzieło, a po jego śmierci w r. 1886 prezesem „Sokoła“ został dotychczasowy jego kierownik dr. Żegota Krówczyński. Dziś „Sokół“ lwowski liczy przeszło 1000 członków, a nadto wyhodował cały rój sokoląt po miastach prowincyonalnych. W ziemiach polskich istnieje 32 Towarzystw sokolich, z łączną liczbą członków 5000. Dziś spoglądając wstecz na dwudziestopięcioletni przeciąg swego istnienia, może „Sokół“ z dumą powiedzieć: „Spełniłem me zadanie“. Wzmagające się zdrowie fizyczne młodszego pokolenia to jego dzieło, wzrastające zamiłowanie do gimnastyki i ćwiczeń fizycznych, to jego zasługa. Przez tę ćwierć wieku w szeregach jego skupiły się najdzielniejsze siły społeczeństwa, nietylko z młodego pokolenia, ale i ze starszych co dzielniejsi pod jego sztandarem stawali. Ludzie najrozmaitszych sfer i najrozmaitszych zapatrywań łączyli się tu i ztąd „Sokół“ lwowski miał zawsze cechę nie partyjną, ale prawdziwie narodową. Z nieżyjących już a znanych powszechnie mężów, którzy przeszli przez szeregi sokole, prócz wspomnianych już dr. Millereta i J. Dobrzańskiego, wymieniamy nazwiska: Józefa Supińskiego, Jana Aleksandra hr. Fredry, Kazimierza hr. Krasickiego, Adama ks. Lubomirskiego, Alfreda hr. Potockiego, Kazimierza Grocholskiego, Alfreda Młockiego i dr. Tadeusza Zielińskiego.

Dziś, kiedy „Sokół“ staje przed nami z zamkniętym rachunkiem z minionego ćwierć wieku, znajdujemy dlań w sercu naszem tylko słowa uznania i szczerej zachęty.

Dziś, kiedy z prowincyi na święto lwowskich gimnastyków przybędą liczne drużyny, możemy im tylko lwowskiego kolegę za wzór postawić i wezwać je do zakładania jak najliczniejszych gniazd sokolich.

Dziś także przybywają na uroczystość sokolą goście z Czech, Morawy, Kroacyi, szlemy więc im wyrazy szczerego powitania, bo Polak ma zawsze dla gościa dom otwarty, na ustach serdeczne słowo, a w sercu ciepłe uczucie.

A wszystkim, biorącym udział w tym obchodzie, społeczeństwu całemu, życzymy, aby jak najprędzej nadeszła chwila, kiedy Sokołów polskich liczyć będziemy nie na setki lub tysiące, ale na dziesiątki i setki tysięcy!

Do Polek!

Sztandar, który w 25-tą rocznicę swego założenia Sokół lwowski otrzymał w darze od Was, przezacne Polki, a który dziś, odwiecznym zwyczajem naszym, otrzyma błogosławieństwo kościelne, przyczyni się w wysokim stopniu do uświetnienia jubileuszowych uroczystości sokolich.

Wszyscy, jak jesteśmy, żywimy dla Was, przezacne Polki, uczucie niewygasłej wdzięczności za ten dar Wasz taki piękny, a taki wymowny.

Nie wspaniałość tego daru podniętą uczuć naszych, ale to jasnowidzenie Wasze, to zrozumienie naszego hasła i naszych dążności. Ono pouczyło nas, że jak zawsze, tak i tym darem objawiłyście, przezacne Polki, że tam, gdzie mężowie powezmą myśli i zamiary obywatelskie, narodowe, tam patryotyzm Wasz i wniknięcie w ducha tych myśli i zamiarów były i będą podporą i dźwignią nam.

Tym uczuciom postanowiliśmy w imieniu wszystkich Sokołów lwowskich dać ponowny a publiczny wyraz dziś, kiedy w murach grodu naszego gościmy liczne zastępy Sokołów polskich i pobratymczych.

Nie wymieniamy nazwisk, nie odnosimy się do poszczególnych osób, bo równa wdzięczność należy się Wam wszystkim, przezacne Polki, coście w miarę sił i możności, ofiarą czynu i datków złożyły się na widomy znak naszych haseł i dążeń sokolich.

Czołem!

Z wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.
We Lwowie d. 5. czerwca 1892.
Dr. *Fiszer*, dyrektor. *Krówczyński*, prezes.

Kronika paryzka.

Paryż 27 maja.

(*W. Z.*) Obrady parlamentu francuskiego, rozpoczęte niedawno po przerwie wielkanocnej, są tym razem wyjątkowo spokojne, a na posiedzeniach brakuje często więcej niż połowy posłów, co jest tem dziwniejsze, że francuscy prawodawcy z reguły bardzo pilnie chodzą na posiedzenia. Prezes gabinetu p. Loubet jest w szczęśliwem położeniu, gdyż ani razu jeszcze nie przypuszczono ataku na jego stanowisko, czego spodziewano się po smutnych zajściach, których widownią był Paryż w czasie feryi parlamentarnych. Właśnie te zajścia jednakże podziałały uspokajająco na posłów. Uważają oni gabinet dzisiejszy za złe konieczne i nie zaczepiają go. Mimo to sytuacya gabinetu p. Loubeta jest bardzo niepewna. Od niejakiego czasu zaznacza się w łonie jego coraz wyraźniejsze rozdwojenie i to w najważniejszej w obecnej chwili kwestyi wyznaniowej.

Minister sprawiedliwości, który, jak wiadomo, we Francyi dzierży jednocześnie tekę wyznań, jest stanowczym przeciwnikiem Kościoła, a przynajmniej duchowieństwa. Na tem polu wspiera p. Ricard'a skutecznie znany z radykalnych swych przekonań minister oświecenia p. Bourgeois. Co prawda, reszta ministrów zachowuje w tej kwestyi postawę albo obojętną, albo nawet wprost nieprzychylną dla żądań bezwyznaniowych swych kolegów; lecz są to z wyjątkiem jednego prezesa gabinetu i ministra spraw wewnętrznych, ministrowie fachowi, którzy nie mogą zrównoważyć decydującego wpływu ministrów wyznań i oświecenia. Nieprzychylne Kościołowi dążenia p. Ricard'a wywołują tem większe oburzenie w szerokich warstwach ludności katolickiej w obec świeżego okólnika Papieża, zalecającego gorąco i stanowczo katolikom francuskim pojednanie się z rządem.

P. Ricard nosi się podobno z myślą wypracowania projektu, mającego na celu dokonanie rozdziału pomiędzy Kościołem a państwem w ten sposób, aby włożono na gminy obowiązek utrzymywania kościołów i księży. Trzeba znać z osobistego doświadczenia gminy francuzkie, aby sobie unaocznić następstwa, jakieby spowodował ten projekt, gdyby rzeczywiście wszedł w życie. W gminach miejskich, a przynajmniej w ich zarządzie, panuje bezwyznaniowość — mer jest prawie zawsze urodzonym czy wybranem wrogiem proboszcza; w gminach wiejskich panuje posunięte do niemożliwości skąpstwo. Z obu tych przyczyn pozostawienie gminom swobody działania na tem polu będzie się równało w ogromnej większości gmin zupełnemu zniesieniu wydatków na cele religijne. Takiemu załatwieniu sprawy sprzeciwia się zresztą wszelkie poczucie sprawiedliwości. Państwo, zabrawszy swojego czasu olbrzymie dobra duchowne, nie może się uwolnić od obowiązku utrzymywania kościołów i księży.

Wątpić można jednakże, czy radykałowie będą kierować się poczuciem sprawiedliwości.

W obecnym gabinecie coraz wybitniejszą rolę zaczyna odgrywać najmłodszy jego członek,

---

NOWE POWIEŚCI.

Antoni Sygietyński nie należy do autorów płodnych. Jego powieść ostatnią (p. t. „Wysadzony z siodła“, wydanie drugie) przedziela od pierwszej („Na skałach Kalwados“) sporo lat, a przestrzeni tej nie wypełnia większa ilość chociażby artykułów literackich innego rodzaju.

Dziwne to trochę, zważywszy pracowitość obecnego pokolenia pisarskiego; dziwne tem więcej, że Sygietyński miałby „coś do powiedzenia.“ Nie jest to umysł pusty, jałowy, zapychający się drobiazgowemi obserwacyami, lecz głowa myśląca i wykształcona, którejby warto nieraz posłuchać.

Nie czyńmy mu jednak zarzutu z tego, co zarzutem być nie może. Na co kogo stać, co kto daje, należy brać, nie żądając rzeczy niemożliwych. Nie *multa* zresztą zbogacają literaturę, lecz zawsze tylko *multum*.

„Z siodła wysadził“ Sygietyński Załogowskiego, szlachcica herbu Odmieńczyk.

Wypadło Załogowskiemu w latach młodych udać się w drogę daleką, z której wrócił do kraju dojrzałym mężczyzną. Gdy zbierał manatki na wojaż, był zamożnym ziemianinem; gdy zawinął znów do portu, z którego wyruszył, zostało mu tylko z całego majątku 3000 rubli, czyli za dużo, aby umrzeć z głodu, a za mało, aby żyć.

„Urządzili“ go tak sąsiedzi. Jakiś Cieżyński pokątny doradzca, kauzyperda, bez czci i sumienia, zaopiekował się tak sprawnie dziedzictwem Załogowskiego, że w części do własnej schował kieszeni. Syn zaś jego, adwokat warszawski, nietylko, że zniszczył do reszty szlachcica, ale mu nawet córkę zniesławił i rzucił na brudny bruk wielkiego miasta. Takie zastawszy położenie, Załogowski żachnął się na życie, które mu się oczywiście nie w różowych przedstawiło kolorach. Więc skoczył do Wisły, aby w jej falach utopić smutki swoje. Ale wydobyto go z wody na jego nieszczęście.

Na jego nieszczęście, bo są ludzie, którym duszno na ziemi w stanie zależności, którzy nie wytrzymują skutecznie poniewierki ubóstwa, nieprzejednanego wroga wszelakich but, uczuć, poglądów i popędów szlachetniejszych.

Załogowski, przeciętny szlachcic, a temperament „na krótką metę“, jak go autor bardzo dobrze nazywa; człowiek, niedomagający na nieuleczalną niemoc naszej rasy, na ów nieszczęsny brak charakteru, na anemię woli, spotęgowaną jeszcze przez lekkomyślność, niedopuściłby się w dostatku nigdy czynu hańbiącego. Byłby uczciwym, w chwili uniesienia nawet przesadnie honorowym, dobrym mężem, ojcem, sąsiadem, zasłużyłby sobie niezawodnie na imię „zacnego obywatela“, jak wielu do niego podobnych; wyrzucony jednak z warunków, wśród których się wychował, stracił odrazu równowagę i spadł na łeb na szyję na sam spód szumowin społecznych.

Stopniowy upadek Załogowskiego jest właśnie przedmiotem dzieła Sygietyńskiego.

Na początku powieści kołace się jeszcze w bankrucie buta szlachecka.

Adwokat Cieżyński namawia go, aby się ożenił z bogatą żydówką, jak czynią inni, a on na to:

— Czyś ty zwaryował?

To samo mniej więcej wykrzykiwał przeciw handlowi, do którego Cieżyński go namawiał. Czuł jeszcze w kieszeni trochę pieniędzy, więc nie dał się nakłonić do ustępstw z przesądów i wstrętów, odziedziczonych po ojcach.

Od pracy się nie usuwał, ale pracę, godną Odmieńczyka, rozumiał tylko na roli.

Odcięty długim szeregiem lat od swojego społeczeństwa, nie rozwijał się razem z niem. Nie wiedział, że w czasie jego niebytności zmieniły się stosunki zupełnie. Powstało całkiem inne pokolenie, ani zewnętrznie, ani wewnętrznie do dawnego niepodobne — praktyczniejsze, trzeźwiejsze, pracowitsze, i... w sprawach pieniężnych mniej skrupulatne.

Załogowski objął posadę rządzcy za kaucyą, nie spodziewając się podstępu. Drogo zapłacił dobrą wiarę, bo resztkami swoich funduszów, które, umieszczone przez właściciela na ogonie hypoteki, spadły przy licytacyi majątku.

Pozbawiony środków, ekonomował jeszcze przez czas jakiś, aż zmęczony niepowodzeniami na wsi, zawitał po raz wtóry do Warszawy. Teraz dopiero zaczyna się właściwy rozkład jego charakteru.

Wydarłszy z gardła Cieżyńskiego tysiąc rubli, kupił sobie dorożkę i parę koni. Skazany za jazdę kawalerską na bezczynność, został publicznym posłańcem, potem rezydentem u córki, aktorki niższego rzędu, w końcu marzył już tylko o stanowisku szwajcara w instytucyi, której prezesem był Cieżyński, sprawca jego nieszczęść, ordynaryjny oszust i rozpustnik.

Żywotności i pomysłowi Sygietyńskiego nie może nikt odmówić, kto jeździł dorożkami, powożonemi przez Załogowskich i posługiwał się posłańcami „bez humoru.“ Typ to bez wątpienia prawdziwy, pochwycony bez dodatków na bruku warszawskim.

Ale wcielenie artystyczne takiej postaci, z natury swojej bardzo ubogiej, w akcyę powieściową, polega głównie na staranném wycieniowaniu przewrotów psychologicznych. Sygietyński powinien się był wpatrzeć i wsłuchać w duszę Załogowskiego, postępować krok w krok za jej przemianami, śledzić i odtworzyć szczegóły stopniowego upadku. Tymczasem, zamiast dać dokładny obraz „temperamentu na krótką metę“, szkicował tylko, „markował“, wyrażając się żargonem aktorskim, chwile zwrotne, co nie należy do zalet techniki powieściopisarskiej, różniącej się właśnie tem od dramatycznej, że robi wszystko za czytelnika. Beletrysta epicki nie rozporządza przecież plastyką wykonawczą i dekoracyami teatru.

Szkicowy rysunek zadziwia u autora, który wszedł do literatury przedewszystkiem jako staranny technik („Na skałach Kalwados“), jako sumienny „robotnik“, wykształcony na wzorach francuzkich. Trochę więcej „dokładności“ nic zaszkodziłoby wcale „Wysadzonemu z siodła“.

Więcej pracy, aniżeli w główny rysunek, włożył Sygietyński w sceny epizodyczne, które wypełniają trzy czwarte dzieła. Śniadanko Cieżyńskiego i Załogowskiego w handelku i kolacyjkę aktorsko-dziennikarską w gabinecie podmalował tak szeroko i wycieniował tak starannie, jak gdyby one były celem i treścią powieści. Głównie druga „bibka“ przypomina miejscami autora „Na skałach Kalwados“, lubującego się w sumiennem zestawianiu szczegółów, obojętnych dla całości.

Temat bardzo stary i wielokrotnie wyzyskany odświeżyła pani Eliza Orzeszkowa w ostatniej powieści swojej p. t.: *Bene nati* („Dobrze urodzeni“).

Syn chłopa, Jerzy Chutek, rozkochał się w szlachciance zagonowej, w Salusi Osipowiczównie, a chociaż mu panna była wzajemną, nie stanął z nią na kobiercu ślubnym. Rozmiłowaną w sobie parę rozdzielił przesąd szlachecki.

Właściwie nie szlachecki, lecz rodowy w ogóle, znany we wszystkich warstwach społecznych.

Chłop, siedzący na kilku własnych morgach, spogląda na bezrolnego z takiem samem lekceważeniem, lepszym się mieniąc, z jakiem n. p. książę na szlachcica bez tytułu, albo szlachcic na „łyka“. Rzemieślnik, kupiec, przemysłowiec zamożniejszy brata się niechętnie z uboższym, urzędnik stroni od rękodzielnika, autor od aktora, twórca od wirtuoza i t. d. Ile rodzajów zajęć, stanowisk, fortun, tyle istnieje przesądów i przesądzików, wszystkie zaś wypływają z jednego źródła, ze śmieszności i pychy ludzkiej.

Kobieta piękna, uważa się za uprzywilejowaną w obec brzydkiej, wytworniej przyodziana uśmiecha się na widok skromniej ubranej, mężczyzna zdolniejszy drwi z głupkowatego, silniejszy nawet fizycznie chełpi się przed słabszym wyrobionemi muskułami. Ktokolwiek posiada w porównaniu z drugim jakieś *plus*, czy zasługi przodków, czy majątek, urodę, talent, stosunki, wpływy i t. d., nie omieszka przy danej sposobności korzystać ze swojej przewagi. Trzeba być człowie-

minister marynarki Cavaignac. On to przygotował wyprawę do Dahomeju, przyczem okazał wiele stanowczości i sprężystości. Dowódca tej wyprawy, pułkownik Dodds jest już w Senegalu i organizuje tam oddział strzelców krajowych. Kilka parowców odpłynęło do Kotonu wioząc potrzebny dla wojska rynsztunek i materyał tudzież kilkunastu lekarzy, a za dwa dni odpłyną dwie kanonierki zbudowane w Anglii. Na parowcach zabrano także baraki z nieprzemakalnej tektury wynalazku oficera inżynieryi Espitalliera. Baraki te mają wysokości 1·7 metra i robione są na dwudziestu i czterdziestu ludzi, a opatrzono je werandą trzy metry szeroką celem zasłonienia ścian od zbyt wielkiego dopiekania słońca. W Dahomeju — jak donoszą ztamtąd — grasuje teraz influenca, król Behanzin stara się jednak radykalnym sposobem wypędzić ją z kraju. Polecił on znachorom i czarodziejom, aby do 24 godzin zbadali, skąd się ta choroba wzięła, znachorzy wypełnili polecenie co do joty i nazajutrz wskazali królowi pewną garbatą staruszkę, mówiąc, że ona jest źródłem tej choroby. Król kazał garbatą starowinę bezzwłocznie powiesić za miastem.

Oprócz wyprawy na Dahomej zajmuje się pan Cavaignac także bardzo gorliwie projektem znacznego powiększenia floty francuskiej.

Budżet marynarki wynosi na rok bieżący 220 milionów franków. Kwota ta wydaje się p. Cavaignac'owi za małą i dla tego domaga się przyznania mu jeszcze na rok bieżący kredytu dodatkowego 40 milionów, a na rok przyszły zamierza zażądać budżetu o 62 milionów większego. Podwyżka ta budżetu służyć ma przeważnie na budowę nowych okrętów. Wedle planu Cavaignac'a liczyć będzie flota francuska w 1895 r. 18 pancerników pierwszej klasy, 27 pancerników drugiej klasy, 25 krążowników i 174 łodzi torpedowych. Niemcy zaś będą miały tylko 9 pancerników pierwszej klasy, 21 drugiej klasy, 36 krążowców i 118 łodzi torpedowych.

Po długiem wahaniu zdecydował się wreszcie rząd na krok stanowczy, mający na celu ukrócić nadużycia prasy, a mianowicie wypracować projekt, mogący w danym razie skutecznie zapobiedz panoszeniu się tutaj w straszliwy sposób nadużywania drukowanego słowa. Z długiego szeregu artykułów tego projektu zasługuje przedewszystkiem na uwagę przepis, dozwalający na prewencyjną konfiskatę gazet i na prewencyjne aresztowanie dziennikarzy.

O konieczności reformy stosunków prasowych nie może nikt wątpić, działy się bowiem dotąd straszne nadużycia, które zapewnioną miały bezkarność.

Trzy główne kategorye wykroczeń powtarzały się najczęściej: po pierwsze drukowano dla zysku utwory treści niemoralnej; powtóre przekraczano wszelką możliwą miarę w szkalowaniu przeciwników politycznych; potrzecie dopuszczano się zbrodniczych podmawiań do wystąpień, do nienawiści i zemsty, do burzenia porządku społecznego i t. p. Powstawały specyalne dzienniki, opierające całą swą spekulacyę na pornograficznym feljetonie; obok nich inne, szerzące pośród jak najszerszych warstw wrogie dla dzisiejszego układu społecznego uczucia. Autorowie i wydawcy podlegali niekiedy za winy swoje karom. Propaganda ich wszakże w całości pohamowaną być nie mogła w żaden sposób, bo z chwilą, gdy pisarz ukarany został za jeden artykuł, obrażający dobre obyczaje lub podżegający do grabieży czy mordu, mógł napisać nowych kilkanaście w tym samym duchu. Proces dawał mu rozgłos i reklamę i zapewniał większą poczytność tym dalszym jego robotom. Podobnie działo się z napaściami na osoby; minister Constans doświadczył tego sam boleśnie. Przez długi czas straszne poniewierany w dzienniku *Intransigeant*, zdobył się w końcu na załatwienie rachunku z tym pismem zapomocą pięści. Nie podobało się to ludziom, dobrze wychowanym i dbającym o powagę władzy. Wypadek ten dowodzi w każdym razie, że w walce jednostki z dziennikiem, dziennik ma wszystkie przywileje, a jednostka jest bezbronną. Skoro minister, i to tak wpływowy i potężny, nie znalazł innego sposobu odpowiedzi atakującym go dziennikarzom, jak kułakiem, można sobie wyobrazić, że mniej wpływowi i mniej potężni, gdy już los dał im nieprzyjaciół, stawali się pastwą potwarzy i byli poprostu deptani. Z tych wszystkich i z wielu innych jeszcze względów pewna część umiarkowanej prasy wołała oddawna o reformę ustawy prasowej z roku 1881.

Sprawa ciągnęła się i byłaby się jeszcze niewiadomo jak długo ciągnęła, gdyby nie okoliczność, że propaganda niektórych świstków anarchicznych, podżegających najzłośliwsze w masach instynkta, wydała temi czasy zbyt fatalne i zbyt przerażające skutki, aby rząd mógł nie zwrócić na działalność podobnej prasy uwagi. Pod wrażeniem ostatnich wybuchów minister sprawiedliwości wygotował projekt reformy ustawy prasowej z roku 1881, wprowadzający konfiskatę pism i areszt uprzedni, — pomnażający liczbę zbrodni, do których podmawianie w prasie ulega karom, i podnoszący kary za niektóre dawniej już karane występki, jak podmawianie żołnierzy do nieposłuszeństwa. Czy parlament zgodzi się pójść za rządem w tym kierunku? Jest to możliwe; nie należy jednak uważać tego za pewne. Ważny to jest w każdym razie symptom, że gabinet wystąpił z inicyatywą stłumienia nadużyć prasy.

Były minister robót publicznych p. Yves Guyot usunięty z tego intratnego stanowiska wraz z panem Constansem, urządził w ubiegłym tygodniu zgromadzenie wyborcze w sali hotelu Continental. Pan Guyot liczył na to, że przez zgromadzenie to zdoła przecież odzyskać utraconą popularność, tymczasem dobił się niem do reszty.

Ten pan Yves Guyot, to skończony typ karyerowicza, typ polityka francuskiego nowego pokroju, zaczynającego od najskrajniejszego wichrzycielstwa, od schlebiania najbrzydszym instynktom i aspiracyom szerokich mas, by zyskać u nich poparcie, zrobić się groźnym i dawać się potem zagłaskać różnemi więcej lub mniej lukratywnemi posadami — wreszcie ministeryalną teką, przebłagać. Gdy raz stanął ten mąż stanu na Kapitolu, który dla niego przedstawiał się jako pałac na Boulevard St. Germain, mieszczący ministeryum robót publicznych, przyłączył się do cichej, zaspokojonej drużyny oportunistów, podjąwszy rolę historycznych Kapitolu gęsi, z tą tylko różnicą, że nawet nie gęgał, co uczyniło tamte nieśmiertelnemi, nie odrywał się od swego żłóbka.

I wszystko było dobrze, póki był u władzy; gęgał tylko na bankietach, wyprawianych ku jego czci przy inaugurowaniu nowych kolejowych linij, których otwierał rocznie około 200 kilometrów, za dyetami po 500 frank dziennie.

Gdy jednak p. Constans, wywracając się, zmiażdżył ten skromny, kwitnący w jego cieniu chwaścik, wtenczas zaczęły się dlań ciężkie czasy, tembardziej, że stracił już wprawę zyskiwania sobie względów ulicy, która „starego małego urzędniczka" (pod tym pseudonimem wichrzył Guyot dawniej w dziennikach przeciw policyi) zrobiła młodym wielkim ministrem; stracił biedak zupełnie węch swój dawny, wszelkie czucie z ludnością i strzelał bąka po bąku.

Najpierw, w przekonaniu, że to w obec dynamitowych zamachów będzie popularnem, przyłączył się do ligi anti-socyalistycznej, której program naraz trafił dawnemu wybrańcowi socyalistów do przekonania. Jakież było jego zdziwienie i przestrach, gdy znalazł się tam obok żarliwych konserwatystów ks. Broglie i ks. Audifret-Pasquier; zatrąbił wprawdzie zaraz do odwrotu i wyparł się tego związku i wszystkich dzieł jego, ale zrobiło to tak nieprzyjemne na wyborcach Paryża wrażenie, że postanowił zatrzeć je, zwołując zebranie wyborców, dla których przygotował co przedniejsze frazesy.

Zebranie to, mimo, że puszczano na nie tylko wyborców, mających specyalne zaproszenie byłego ministra, skończyło się sromotną dla niego porażką. Mowę jego przyjęto śmiechem i ironicznemi okrzykami, a wszyscy mówcy, którzy po nim głos zabierali, bez wyjątku robili zestawienie między obietnicami młodego niegdyś kandydata, a działalnością późniejszą ministra. Nie było to pewnie rozkoszą znajdować się przez kilka godzin w eks-ministeryalnej skórze i słuchać oklaskiwanych jednomyślnie zarzutów, że wszystkie jego socyalistyczno-radykalne programy służyły tylko za szczeble do karyery, którą potem bezwstydnie dla prywatnych wyzyskiwał celów, zapomniawszy o plewach, któremi łapał wyborcze wróble. Efekt największy zrobiło odczytane przez prezesa towarzystwa socyalistyczno-radykalnego, p. Bagot, oświadczenie, który imieniem towarzystwa przepraszał wyborców Paryża, że wprowadzeni w błąd, popierali kiedyś wybór takiego indywiduum.

P. Yves Guot zniknął bocznemi drzwiami; prezes zebrania, chcąc ratować swego przyjaciela, również cichaczem opuścił swe krzesło by nie dopuścić do głosowania; mimo to, ktoś złośliwy wniósł ironicznie wotum ufności dla p. ex-ministra, za którem oświadczyło się dziesięciu wyborców, biedny karyerowicz!

Równocześnie odbywało się w Mairie Saint-Sulpice w Paryżu zebranie ligi międzynarodowej, walczącej o prawa kobiet.

Niewdzięczne niewiasty nie wspomniały ani słowem o usługach, jakie ich sprawie oddał sir Balfour w parlamencie angielskim; — obrana przewodniczącym siwowłosa panna Marya Deraismes, palnęła wspaniałą mówkę, przewidującą przyszły niewieści tryumf i zyskała huczne oklaski zapewnieniem, że liga kobieca, ogarniając, bez względu na granice polityczne, wszystkie kraje, położy koniec wojnom.

Dzienniki paryskie więcej poświęcają miejsca tualetom „mówców", niż ich wywodom. Dowiadujemy się z nich np., że w czarnej sukni z ciemno-zielonym, ozdobionym stokrotkami kapeluszem, panna Pellanie-Pierre zakończyła swą dłuższą przemowę słowami: „Tylko siły, odwagi i naprzód!" — i padła z wyczerpania napół zemdlona na krzesło.

Chuda pani Lévy (izraelitka), w sukni jednostajnie szaro-niebieskiej, tego samego koloru kapeluszu z żółtemi wstążkami, jak jej śmiech, odsłaniający również takie zęby, bronią dowcipu zwalczała wrogą męzką rasę. Największe powodzenie miała pani Rouzade, żądając absolutnego zrównania pod każdym względem obojga płci i panna Valette za zapewnienie, że urzędnicy-niewiasty są dyskretniejsze i lepiej zachowują tajemnice od mężczyzn.

Deputowany Lavy zapewnił zebranie, że przedstawi jego rezolucye parlamentowi.

Dla zajmujących się sprawą emancypacyi kobiet przypomnę jeden szczegół, który może dałoby się praktycznie przy jej rozwiązaniu zastosować.

W starym uniwersytecie bolońskim nietylko, że kobiety słuchać mogły wykładów, ale zasiadały tam również na katedrach, w czasach, gdy gdzieindziej niechętnie oddalały się od kądzieli.

Otóż w XIV wieku wykładała tam nauki ścisłe młoda Novella d'Andrea, która tak była piękną, że słuchacze patrzyli na nią z zachwytem, niezdolni słuchać uczonych dziewczyny wywodów. Nie było rady, dla dobra nauki i sławy uniwersytetu, rozdzielono prelegentkę od słuchaczy ciemną zasłoną, z za której, niewidziana, szerzyła światło nauki.

Po jej śmierci zasłonę zarezerwowano dla profesorek wyjątkowej tylko piękności, inne mogły wykładać, świecąc wrodzonemi blaskami urody. Przez cztery wieki żadna nie zdecydowała się zająć katedry po pięknej Novelli d'Andrea, ani piękne nie chciały iść za zasłonę, ani brzydkie pokazać się bez niej, aż dopiero pod koniec XVIII wieku Laura Barsi rozpoczęła seryę profesorów starych panien.

Piękne więc deputowane niech zasiadają w parlamencie za zasłoną.

W sprawie Domu narodowego w Cieszynie.

Dnia 29 maja 1892 odbyła narady swoje ankieta zwołana do Cieszyna przez wydział Towarzystwa Domu narodowego. W obradach wzięło udział kilkunastu członków ze Szląska, dwóch gości z Galicyi pp. Jan Maykowski, dyrektor Towarzystwa zal. z Oświęcimia i adwokat Lesław Boroński z Krakowa. Kilku zaproszonych, jak pp. Alexander Gadek z Michałkowic; Karol Mousse z Przemyśla; Wojciech Biechoński z Gorlic; x Józef Londzin z Cieszyna i prof. Franciszek Habura z Tarnowa, usprawiedliwili swą nieobecność.

Ankieta, przyjąwszy do wiadomości przygotowawcze czynności Wydziału, orzekła, że wskazanemby było zakupienie w Cieszynie gotowego, przez wydział upatrzonego domu, jeśliby ten na potrzeby naszych towarzystw narodowych wystarczał i jeśli cena żądana przez sprzedającego, ściśle objektywnej wartości przedmiotu odpowiadać będzie. Gdyby to zaś nie było możliwem, należałoby zdaniem ankiety upatrzyć i zakupić plac pod budowę w odpowiedniem miejscu i nie drogi, przygotować plany i kosztorysy przyszłego Domu narodowego i w każdym razie zwołać w tej sprawie powtórną, pełniejszą ankietę na jesień b. r. do Cieszyna i przygotowany w ten sposób materyał jej przedłożyć.

Ze względu, że sprawa Domu narodowego w Cieszynie jest sprawą, całe społeczeństwo polskie obchodzącą, albowiem Dom narodowy ma być według statutów ogniskiem licznych na Szląsku istniejących Towarzystw narodowych i ze względu, że i najnowsze w Cieszynie utworzone Towarzystwo polskie „Sokół" również tam ma mieć swoją siedzibę, — odzywamy się w tej mierze z gorącą prośbą i pełnem zaufaniem do wszystkich Rodaków, którym sprawa obrony kresowej strażnicy naszej leży na sercu, aby zajęli się tą sprawą szczerze, osobliwie teraz w czasie zjazdu Sokołów polskich we Lwowie i poparli nas żywo i skutecznie, aby choć ta jedna sprawa jak najrychlej i najpomyślniej dla Polaków szląskich załatwioną została.

Dałby Bóg, aby poruszone przez pierwszą ankietę myśli mogły się czemprędzej przyoblec w ciało i dały wydziałowi Towarzystwa Domu narodowego możność, przy przygotowaniu materyału dla następnej i decydującej ankiety oprzeć się już na silniejszej i trwalszej podstawie do działania, jaką daje tylko zapewnienie środków materyalnych w tak ważnem przedsięwzięciu.

W Cieszynie w czerwcu 1892.

Z wydziału Towarz. Domu narodowego.

Kronika.

Lwów 4 czerwca.

Mianowania. Cesarz mianował jeneralnym konsulem p. Eugeniusza Kuczyńskiego, zatrudnionego w ministerstwie domu cesarskiego, a posiadającego tytuł i charakter jeneralnego konsula.

Konsulowi Kajetanowi Zagórskiemu w Trapezuncie nadał Cesarz tytuł i charakter jeneralnego konsula.

Głównymi poborcami podatkowymi we Lwowie zostali mianowani pp.: Wilhelm Piernikarski, Henryk Kuliński i Robert Filipek.

Konkursa. Rada szkolna krajowa rozpisała konkurs na posadę nauczyciela starszego w seminaryum nauczycielskim żeńskim we Lwowie i na posadę prowizorycznego nauczyciela głównego w seminaryum nauczycielskim w Stanisławowie.

Miasto Sambor poszukuje weterynarza miejskiego z roczną płacą 300 złr. Podania należy wnieść do 30 bm.

Z terminem do dnia 15 bm. rozpisał magistrat m. Gorlic konkurs na posadę sekretarza magistratu z roczną płacą 800 złr.

Strzelanie królewskie na Strzelnicy we Lwowie rozpocznie się jutro w niedzielę Zielonych Świąt. O godzinie 11-tej rano odbędzie się jutro w kościele OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo, po którem wszyscy członkowie Towarzystwa strzeleckiego pójdą na strzelnicę na wspólne śniadanie z Sokołami.

O godzinie wpół do 3 po południu nastąpi zebranie w ratuszu, poczem wszyscy powozami udadzą się przed mieszkanie króla kurkowego p. Leona Bratkowskiego, przy ulicy Łyczakowskiej l. 5. Ztąd wraz z królem pojadą wszyscy na Strzelnicę, gdzie król złoży insygnia królewskie i ogłosi bezkrólewie. Następnie rozpocznie się strzelanie królewskie, które się zakończy w sobotę dnia 11go czerwca r. b. We czwartek dnia 16 czerwca o godzinie 4 po południu nastąpi w sali strzelniczej ogłoszenie króla, wręczenie mu insygnii królewskich i rozdział nagród, do których mają prawo tylko członkowie lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego.

P. Domaniewski przybył dziś rano do Lwowa i na próbie koncertu zachwycił obecnych swoją wspaniałą grą na fortepianie.

Kandydatem na delegata do galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z okręgu Brzozów-Dynów ogłoszono p. Konstantego Bobczyńskiego, posła na Sejm krajowy.

Z prasy. Wydawnictwo *Gazety Radomskiej* zostało zawieszone na ośm miesięcy w skutek polecenia rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z Warszawy donoszą, iż w ostatnich dniach wydalono ztamtąd 25 poddanych austryackich i 30 pruskich. Byli to przeważnie żydzi, zajmujący się handlem.

Śluby. W kościele OO. Dominikanów we Lwowie odbył się dnia 2 bm. ślub panny Seweryny Szczecińskiej, córki oficyała wojskowego, z p. K. Stetkiewiczem, kontrolorem skarbowym ze Stolacza w Hercogowinie.

W sobotę dnia 11 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ślub panny Heleny Feiglówny, córki dra Longina, prof. Uniwersytetu lwowskiego i Katarzyny z Wartanowiczów, z p. Maksymilianem Alfredem Ottawą, porucznikiem 80 pp.

P. Wincenty Tschirschnitz, kierownik państwowej szkoły przemysłowej, prosi nas o skonstatowanie, że w burdzie ulicznej, którą opisaliśmy w onegdajszym numerze, nie brali udziału uczniowie tej szkoły, z powodu, że w dniu tym nie było nauki wieczornej.

W dniach uroczystości jubileuszu założenia „Sokoła" lwowskiego, świeżo urządzona wystawa Tow. Sztuk pięknych otwartą będzie dla publiczności od godziny 10-tej do 6-tej wieczorem.

Gmina m. Horodenki na posiedzeniu odbytem dnia 3 czerwca uchwaliła jednomyślnie nadać obywatelstwo honorowe p. Antoniemu Jaxie Chamcowi, c. k. podkomorzemu i zastępcy marszałka krajowego w uznaniu jego zasług dla powiatu i kraju.

Wiec kobiet, który podczas Zielonych Świąt miał odbyć się w Wiedniu, został odroczony.

Z Buczacza piszą nam dnia 2 b. m.: Od tygodnia bawi u nas ruski narodowy teatr pod dyrekcyą p. Biberowicza. Dotychczas dano 5 przedstawień: „Baron cygański", „Wychowaniec", „Mikado", „Daj sercia woli, zawede w newolu", a wczoraj 2 b. m. „Zaporożec za Dunajem" i „Wieczornice" (z opery „Nazar Stodola"). Wczorajsze przedstawienie, jak wszystkie poprzednie, wypadło bardzo dobrze. Lokal teatralny był zapełniony ruską (narodowcami) i polską publiką. Z partyi tutejszych „moskalofilów" nie było nikogo. Im, jak sami twierdzą, przyjemniej byłoby pójść do żydowskiego, lub nawet chińskiego teatru, niżli do ruskiego teatru, który — o zgrozo! — drukuje afisze po rusku i *po polsku*!

Co do samej gry artystów, to podnieść muszę, że wszyscy dobrze grają. W „Zaporożcu za Dunajem" zasłużyli sobie na uznanie przedewszystkiem p. Steczyński w roli Iwana Karasia, zaporożca, pani Osypowiczowa w roli jego żony Odarki, panna Krawczukówna w roli Oksany sieroty i p. Karpiński w roli Andrzeja, młodego kozaka. Miły i dźwięczny głosik panny Krawczukówny, duet odśpiewany przez nią i p. Karpińskiego i chór „Zakuwała ta sywa zazula" w „Wieczornicach", oczarowały obecnych miłośników muzy. Duet odśpiewano dwa razy.

Teodor Kosarczuk.

Wielka kradzież popełniono na dworcu kolejowym w Stryju w nocy z dnia 1 na 2 b. m. Niewyśledzeni dotąd złoczyńcy włamali się do pokoju, w którym była kasa kolejowa. Gdy rano służba i urzędnicy weszli do pokoju spostrzegli, iż ktoś usiłował rozbić znajdującą się w nim kasę wertheimowską. Otwór zamku jej był zupełnie zapchany szmatami. Gdy po długich usiłowaniach zdołano popsutą kasę otworzyć, to po przeprowadzeniu dokładnego szkontrum przekonano się, że z kasy tej prowadzonej przez adjunkta Bosichkowicha skradziono 16. 200 złr., które złodziej zabrał w guldenach, piątkach, dziesiątkach i pięćdziesiątkach. Resztę gotówki znajdującej się w kasie w kwocie około 15.000 w tysiączkach i setkach pozostawili złodzieje nienaruszoną. Widocznie bali się kraść setki i tysiączki, aby przy wydawaniu tak wysokich banknotów nie zwrócić na siebie uwagi. O wypadku tym zawiadomiono natychmiast telegraficznie policyę lwowską. Wysłała ona do Stryja osobną komisyę, która prowadzi energiczne śledztwo.

Jubileusz „Sokoła." Dziś przybywają w mury naszego miasta druhowie „Sokoły" z polskich gniazd sokolich i druhowie pobratymcy z nad Weltawy, Morawy i Drawy. W imieniu Wydziału lwowskiego „Sokoła" witać będą miłych gości sokolich: wiceprezes „Sokoła" p. dr. Czarnik, dyrektor dr. Fiszer i druh Bieńkowski.

Sokołowie stryjscy przybyli dziś o godzinie w pół do drugiej po południu. Krakowianie przybędą o godzinie trzy kwadranse na 7, a o 7-mej przybędą Czesi, Kroaci i Morawianie. Z Krakowa przybędzie 150 Sokołów w mundurach ze swoją „Harmonią", z Nowego Sącza z Sokołami przyjedzie kapela strażacka. Wogóle spodziewają się przybycia przeszło 1000 Sokołów zamiejscowych. Wydział „Sokoła" zaprasza wszystkich druhów lwowskich, aby z uderzeniem godziny 6-tej po południu stawili się dziś w strojach sokolich na dworcu kolejowym w celu powitania gości.

Pochód przybyłych gości do miasta rozpocznie się około godziny 7 wieczorem, przy odgłosie trzech muzyk: Harmonii krakowskiej i lwowskiej i kapeli strażackiej z Nowego Sącza, przez ulice Leona Sapiehy, Kopernika, plac Maryacki do nowej miejskiej szkoły przemysłowej, gdzie jest główna kwatera.

Jutro w kościele archikatedralnym podczas poświęcenia sztandaru Sokoła, połączone chóry Towarzystwa muzycznego i „Lutni" odśpiewają mszę Kurpińskiego pod kierownictwem dyrektora „Lutni" p. Cetwińskiego z akompaniamentem organu (dyrektor Szwarz).

Wieczorek, który za staraniem Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się jutro na cześć Zjazdu Sokołów w sali „Frohsinn" rozpocznie się o godzinie 9 wieczorem, a nie o 8-mej, jak poprzednio podano. Bilety i zaproszenia na ten wieczorek nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, wieczorem zaś przy wejściu do sali.

Na próbę ćwiczeń jubileuszowych, która odbędzie się w poniedziałek Zielonych Świąt o godzinie 8 z rana, publiczność będzie miała przystęp na trybuny za opłatą 1 zł. od osoby.

Porządek podczas pochodu i podczas wszystkich uroczystości sokolich utrzymywać będzie straż obywatelska.

Sekcya kwaterunkowa uprasza tych panów, którzy ofiarowali bezpłatne umieszczenie dla przyjezdnych druhów, aby mieli je w pogotowiu na dziś wieczorem, dla przyjęcia przeznaczonych tam przez komisyę kwaterunkową gości.

Przypominamy, że pojutrze, t. j. w poniedziałek dnia 6 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" wielki koncert ze współudziałem „Lutni" i najlepszych sił artystycznych naszego miasta, na dochód pomnika Szopena. Wystąpią panie: Pawlikówna, Krzyżanowska, Setmajerówna i panowie: Sladek, Neuhauser i Wolfstal. Bilety u pp. Grosa, Bieniedzkiego, Kosteckiego, Krussyńskiego i Ostrowskiego.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Nowe Towarzystwa prawnicze zawiązują się w Przemyślu, Brzeżanach, Żółkwi dla okręgów Rawa, Kulików i Mosty, w Borszczowie dla okręgów Borszczów, Mielnica; Samborze. Z innych okręgów dotąd nie nadeszły jeszcze sprawozdania o krokach podjętych celem zawiązania Towarzystw prawniczych.

Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie. Wskutek nadchodzących z różnych stron życzeń przedłużenia terminu do składania zgłoszeń na wystawę przemysłu budowlanego we Lwowie, komitet wykonawczy ma zaszczyt zawiadomić interesowanych, że termin nadsyłania zgłoszeń przedłużony został do dnia 1 lipca 1892.

Smutne stosunki. Z Wiśniowczyka donoszą nam: „Zeszłego roku w jesieni zgorzała tutejsza szkoła ludowa, lecz dzięki staraniom Rady szkolnej miejscowej już w dwa miesiące po pożarze została do użytku oddaną. Ale widocznie jakieś fatum ją ściga. Zaledwie tylko naukę rozpoczęto, aż tu wybucha epidemia odry, dyfteryi i inne choroby między młodzieżą szkolną i dziennie umiera ich po dwoje a nawet po troje.

Wprawdzie zjawia się tutaj fizyk powiatowy raz na tydzień, lecz taka opieka, w obec szerzącej się gwałtownie epidemii, jest niedostateczną, a brak lekarza już od dawna uczuwać się daje. Mimo, że w Wiśniowczyku jest sąd i inne instytucye, żaden lekarz osiedlić się tu nie chce, a nawet aptekarz mimo otrzymanej koncesyi, aptekę tak niezbędną otworzyć się waha, chociaż z Wiśniowczyka odległość do Podhajec wynosi 17 kilometrów a do Buczacza trzy mile. Wiśniowczyk w granicach sądowych mając 18 gmin i obszarów dworskich, mógłby śmiało dostarczyć lekarzowi stosownej praktyki i sam korzystać z apteki.

Kiedy dodamy jeszcze, że brak tu zupełny zdrowej wody studziennej, to nie dziw, że epidemie obrały sobie tu stałą siedzibę i wydzierają rodzicom dziatwę w wieku od 6 do 12go.

---

kiem bardzo wytrawnym, rozumnym lub szlachetnym, aby ocenić należycie względność i nicość ludzkich mocy, ambicyj i zabiegów.

Salusia Osipowiczówna, dziewczyna harda i energiczna, kocha Jerzego Chutkę. Poznała go w chwili ciężkiej, podczas pożaru, więc w stanie podniecenia nerwowego. Serce kobiety śmiałej zabiło żywiej do młodzieńca odważnego, który niósł pomoc innym z narażeniem własnego życia. Z uwielbienia wykwitła miłość, a miłość natury silnej nie zraża się przeszkodami.

Między Salusią a Jerzym wystawiły wieki odmiennych wyobrażeń wysoki mur, zwykle nieprzebyty dla chwiejnej woli. Ona była szlachcianką, on świeżo z siermięgi przebranym chłopem, „chamem" w pojęciach jej rodziny.

Takich różnic nie uznaje namiętność w pierwszej chwili. Ślepa, nie rozważająca, nie uznająca podziału na stany, ogarnia tylko przedmiot swoich pożądań. Czego jednak miłość nie dostrzega, widzi obojętność otoczenia.

Salusia miała brata i siostry. Pan Konstanty Osipowicz, zamożny, jak na szlachcica zagonowego, ambitny i gwałtowny, nie chciał nawet słuchać o związku dziewczyny z „chamem", chudopachołkiem bez ziemi i przeszłości. Wstręt naczelnika domu do „mezaljansu" podzielała znaczna część krewnych.

Wstręt do t. zw. mezaliansów, zrozumiany właściwie, bywa niezawsze tylko niemądrym przesądem, lecz skutkiem długiego szeregu doświadczeń. Prawdą jest niezawodnie, że odmienne wyobrażenia, zwyczaje i obyczaje rzucają między jednego człowieka a drugiego przeszkodę tak wielką, iż nawet miłość, która dużo potrafi, wziąć jej nie może. Mąż musi żyć z żoną, życie zaś nie z samych pieszczot i zachwytów się składa. Gdy pierwsze płomienie namiętności wystygną i opadną, wówczas wracają odziedziczone instynkty i nabyte nawyknienia do swoich praw. Innemi oczami patrzy na świat dziecko żołnierza, innemi kupca, rzemieślnika, rolnika itd. Co się jednemu wyda celem, godnym trudu, drugi nikczemnością lub głupotą nazwie. Syna ojca uczciwego będzie raziła każda myśl córki szachraja, córka znów szlachetnych rodziców nie zniży się bez cierpień do uczuć natury ordynaryjnej.

Ale nie tak subtelnie rozumieją Osipowiczowie pani Orzeszkowej mezalians, który grozi ich rodowi. Grubi w zwyczajach, obyczajach i wyobrażeniach szlachcice zagonowi, różniący się bardzo mało od chłopa, którym pogardzają, zarzucają narzeczonemu Salusi przedewszystkiem ubóstwo.

— Co to jest za człowiek — filozofują — który nie posiada ani kawałeczka własnej ziemi? Włóczęga, żebrak, dziad kościelny! Miejsce dobre dostał, pensyę dobrą bierze, nazywają go nadleśnym. Bajki babom! Miejsce dobre! A stracić to go nie może? A jak straci, wtenczas manatki na fury i jedź w świat, gdzie oczy poniosą. Drugie dostanie? Pewno? Wszyscy tylko czekać na niego będą z miejscami. Tyle niby jest tych miejsc w czasach teraźniejszych. A jeśli nie dostanie, to w miasteczku osiadaj i z fancikami do żyda chodź po trzy grosze na kawałek chleba. Żeby jeszcze samemu cierpieć. A dzieci?

Gdyby Chutek był posesorem, zapomnieliby mu Osipowiczowie pochodzenie chamskie. Wszakże jedną siostrę za „łyka" do miasta wydali i żyli z „nieurodzonym" szwagrem bardzo dobrze.

Zrazu broni się Salusia odważnie przeciw argumentom krewniaków. Do starszego brata mówi wprost:

— Na was dwóch spojrzawszy, jego za pana, a ciebie za chama poczytać można.

Całej rodzinie skacze do oczu.

— Ja waszym językom nie pozwolę, aby na mojego narzeczonego pluły! — woła, stawiając się hardo. — Słyszysz, Konstanty? On cham, to prawda, ale cham chamowi nie równy i on nie taki, jak wszystkie chamy, a daj Boże, aby wy jego warci byli! Słyszysz, Konstanty! I niech was Bóg broni, abyście na niego wygadywali i od łańcuszników go przezywali, bo jak Boga kocham, jeszcze skoczę i komukolwiek oczy wydrapię.

Był to jednak tylko wybuch pierwszego gniewu, który, aczkolwiek mówi zwykle prawdę, nie trwa długo, ustępując miejsca rozwadze.

Gdy dziewczyna została sama z swojemi myślami, odezwały się i w niej echa różnych wątpliwości. Rzeczywiście... Jerzy nie posiadał ani kawałka ziemi, ani domu, ani nawet własnego kamienia, na którymby miał prawo głowę złożyć. Był wprawdzie nadleśnym w lasach książęcych, ale łaska pańska na pstrym koniu jeździ. Jeden kaprys dziedzica, a dzisiejszy urzędnik spadnie jutro na bruk małego miasteczka, dachu pozbawiony i chleba.

A potem. Salusia była szlachcianką. I ona podzielała w gruncie brutalną niechęć chodaczków do siermięgi i ona brzydziła się „chamem". Wychodząc za Chutka, zerwie gwałtownie nić serdeczną, wiążącą ją z rodziną. Będzie, jako sierota, bez brata i siostry, bez stosunków i pomocy w razie nieszczęścia.

Echa rosły do rozmiarów przekonywających argumentów, które osłabiły siłę miłości. Przez pewien czas wahała się Salusia; w końcu uległa parciu całej familii: odesłała Chutkowi pierścionek.

Psychologia Osipowiczównej wytrzymuje krytykę, kobiety bowiem są w sprawach sercowych zawsze praktyczniejsze od mężczyzn. Dziewięćdziesiątych panien staje na kobiercu ślubnym po dokładnem rozważeniu wszystkich *pro* i *contra*, podczas kiedy młodzieniec rzuca się dość często w objęcia małżeństwa z odwagą żeglarza, który nie wie, dokąd go fala jutro zaniesie. — I nic dziwnego, że płeć mocna, przywykła do torowania sobie drogi własnem ramieniem, obawia się hazardu mniej od słabej połowy rodu ludzkiego.

Salusia odmówiła Chutkowi, a obiecała się Cydzikowi, zagonowcowi, znanemu w okolicy z zamożności.

Dotąd nie zasługuje bajka ostatniej powieści p. Orzeszkowej na wyróżnienie, kochanek bowiem, nie dotrzymujących słowa z powodów utylitarnych, moglibyśmy naliczyć setki, tysiące. Zbyt to ograna zwrotka.

Ale w Salusi wybuchnęła w chwili ostatniej miłość powtórnie, a z taką mocą, że byłaby ją zniszczyła, gdyby nie domyślność jednego z krewnych, głupkowatego pozornie Gabryela. W przeddzień ślubu z Cydzikiem odtrącona przez natarczywość narzeczonego, zdobyła się na postanowienie bohaterskie. Cisnąwszy bogaczowi pod nogi jego dostatki i splendory, uciekła z domu, zdążając nocą zimową do ukochanego. Przyszła zapóźno, bo Chutek, dotknięty śmiertelnie miłością własną, zaślubił tymczasem inną pannę.

Sen wieczny na dnie stawu byłby ukoił na zawsze żal porzuconej dziewczyny, gdyby Gabryel nie był nadszedł w samą porę.

Krok „niemądry" w rozumieniu pospolitem ocala honor Salusi jako bohaterki powieściowej. Jej ucieczka zaciera przykre wrażenie, spowodowane, naturalnem zresztą medytowaniem. Czytelnik wraca hardej, a tak ciężko za chwilę słabości ukaranej dziewczynie cześć i sympatyę.

Inaczej ma się rzecz z Chutkiem. Obrażona miłość własna jest niezawodnie bardzo silnym motywem psychologicznym, ale do pobudek szlachetnych działalności ludzkiej nie należy. Było jego rzeczą, po odebraniu listu Salusi, dotrzeć do wybranej serca i zdobyć ją powtórnie, przekonać do siebie. Starganie związku bez walki, poddanie się woli rodziny narzeczonej bez oporu, nie przynosi mu zaszczytu.

Książkę, wydaną bardzo starannie, ozdabiają rysunki p. Piotra Stachiewicza, jednego z najzdolniejszych naszych ilustratorów. Salusia, stojąca przed sądem rodziny, jeśli tak w istocie wyglądała w wyobraźni autorki, jak ją malarz odczuł i odtworzył, mogła się podobać nie samemu tylko Chutkowi.

Teodor Jeske-Choiński.

Już w poprzedniej korespondencyi pisaliśmy o braku studzien, lecz głos nasz przebrzmiał bez echa. Starostwo w Podhajcach wysyła nakazy, urgensy o wykopanie w rynku studni, lecz urgensy te leżą snem spokojnym w Urzędzie gminnym.

Może z łaski szanownej Redakcyi przez umieszczenie niniejszej korespondencyi opamiętają się ojcowie mieściny i zaradzą złemu".

Pierwsi Sokoli zamiejscowi przyjechali dziś rano o godzinie 9 do Lwowa. Przybyli mianowicie druhowie z wschodniej części kraju w liczbie około kilkudziesięciu. U wjazdu do alei kolejowej ustawiono bramę tryumfalną.

Ogromne Towarzystwo handlowe pod nazwą „Spółka komisyonerów i ajentów handlowych" powstało w Warszawie i operować będzie w całem państwie rosyjskiem. Zawiązali je Polacy, a na czele stoją pp. Górski i Modzelewski. Głównym celem towarzystwa jest zabezpieczenie publiczności przed niesumiennością ajentów żydowskich.

Długie suknie noszone teraz tak chętnie przez nasze panie, coraz więcej napotykają nieprzyjaciół. Oto z Pragi donoszą nam, iż tam na posiedzeniu rady miejskiej dnia 27 maja, radny miejski p. Wojciech Naprstek nazwał modę noszenia długich sukień przez panie na miejscach publicznych „brutalną nieobyczajnością", szkodzącą ludzkiemu zdrowiu i postawił wniosek, aby Rada miejska paniom noszącym suknie z ogonami zakazała przechadzać się po ogrodach i chodnikach miejskich. Rada uchwaliła sprawę tę przekazać komisyi zdrowia.

Ofiary Sanu. Z Przemyśla donoszą, że w ciągu zeszłego tygodnia sześć osób podczas kąpieli znalazło grób w zdradliwych nurtach Sanu.

Aresztowania W Krakowie policya aresztowała dra Józefa Hendingery'ego.

Sąd krakowski wypuścił z więzienia śledczego p. Zygmunta Kostkiewicza, administratora *Nowej Reformy*, który przed kilku dniami został aresztowany.

Omnibusy, na razie tylko prywatne, pojawiły się we Lwowie. Jeden z nich kursuje na przestrzeni hotel Warszawki - dworzec, drugi z miasta do Maryówki, zakładu kąpielowego p. Brayera.

Cholera wybuchła już na rosyjsko-perskiej granicy.

Wielkie burze srożyły się tymi dniami w różnych okolicach Królestwa polskiego.

Poświęcenie nowego instytutu chemicznego we Lwowie odbyło się dziś rano o godzinie 10. Instytut znajduje się przy ulicy Długosza.

Wykłady odbywają się w nim już od grudnia z. r.

W żydowskie ręce przeszedł skład materyałów aptecznych p. Mikołaja Karczewskiego przy ulicy Sykstuskiej. Kupili go trzej panowie: Karol Ambros z Rechtenberg, Herman Bardach i Rappaport. Z tych dwaj ostatni są izraelitami.

Cyklon na wyspie św. Maurycego. Depesze telegraficzne rozniosły były już na świat cały wieść o strasznym cyklonie, który nawiedził niedawno wyspę św. Maurycego. Przed kilku dniami na statku „Australicyek" przybyło stamtąd do Marsylii kilka osób, które podczas tej srogiej burzy były na wyspie i były świadkami spustoszeń, jakie cyklon poczynił. Z ust ich dowiedziano się dokładnie o szkodach wyrządzonych przez burzę. Owóż huragan ten zniszczył prawie do szczętu całą wyspę, najwięcej zaś ucierpiała stolica jej Port-Louis. Ulice w środku miasta są jedną kupą zgliszczów i rumowiska, pod którymi zginęło wielu ludzi. W niektórych domach wszyscy mieszkańcy znaleźli śmierć pod gruzami.

Wicher był tak silny, iż największe budynki nie mogły się oprzeć jego mocy. Zrównał on z ziemią wspaniały pomnik jen. Malartica, kościół Niepokalanego Poczęcia i klasztor PP. *Notre Dame de bon Secours*.

Do rodzin, które wśród gruzów straciły swych krewnych należy także rodzina znanego rzeźbiarza francuskiego p. M. d'Epinay'a. Zginęły jego siostra, córka i siostrzenica, a dwie inne siostrzenice są ciężko ranne.

Rolnictwu cyklon nie wyrządził tak wielkich szkód, jak się początkowo spodziewano. Z listów prywatnych, które stamtąd nadeszły, dowiadujemy się, że ten straszny cyklon przyczynił się do wzrostu roślinności. Po obfitym deszczu, który spadł po burzy poprawiły się bardzo plantacye trzciny cukrowej, które wskutek posuchy bardzo źle wyglądały i nie rokowały żadnych zbiorów.

Zmarli. Ks. Seweryn Wojnowski, proboszcz gr. kat., zmarł 2 b. m. w Nowem Siole obok Lwowa. S. p. ks. Wojnowski pochodził z Chełmskiego. — W Warszawie zmarła w 33 roku życia Klotylda Kuczborska, siostra znanego malarza Aleksandra Gierymskiego, mieszkającego stale w Paryżu. — Joanna Kabik, córka konduktora kolei państwowej, zmarła we Lwowie w 20 roku życia.

Temperatura. Termometr + 22° R. Barometr, 764°. Stoi w miejscu. Na słońcu termometr dochodził + 26 stopni Reaum. Wczoraj zerwała się groźna chmura, krótko padał nawet deszcz. Dziś już pogodnie.

Ofiary. Dla biednej rodziny przy ulicy Słodowej liczba 10, otrzymaliśmy od p. Winnickiego w Szczawnicy 1 złr.

Razem z wykazanemi w poprzednich numerach 18 złr.

Dla pogorzelców Kopeczyniec otrzymaliśmy od p. W. Czarneckiej ze Skałatu 1 złr.

Widoki urodzajów. Stan zasiewów u nas w Galicyi jest obecnie dość pomyślny. Jarzyny powschodziły i wyglądają dość pięknie, a po deszczach, które padały w maju, poczęła rosnąć trawa, więc siano w tym roku nie bardzo zawiedzie. Wprawdzie nie będzie należał on do najlepszych, ale mimo to nie będzie tak złym jak w latach poprzednich.

W Królestwie zapowiadają się urodzaje także dość dobre, bardzo licho są tylko żyta. [illegible] na Litwie [illegible] nie będzie [illegible] Otto co nam piszą z gubernii [illegible]: „Ciężki rok [illegible] rolników. Owoce ich [illegible] zginęły marnie. Ozimina przepadła niemal zupełnie, i zboża nietylko [illegible] lecz nawet niedostatkiem chleba na [illegible] nie będzie. Runie na ogół są nader słabe, [illegible] Wiosna [illegible] gospodarze. [illegible]

zaczynają, wróżą plon mizerny. Silne nocne przymrozki ścinają wodę pozostawioną w korytach, i znaczne szkody sadom i ogrodom, w kwiecie będącym, przyniosły. Ogrodnicy zapowiadają zupełny brak owoców w tym roku."

Z Francyi donoszą nam: Rok bieżący nie zapowiada się obiecująco dla naszych rolników. W końcu kwietnia mrozy i grady wyrządziły wielkie spustoszenie w zasiewach, ogrodach i winnicach. Teraz zaś nadchodzą z rozmaitych okolic kraju rozpaczliwe skargi na straszliwą suszę, zagrażającą klęską zupełnego nieurodzaju. Wegetacya ustała prawie zupełnie i rośliny zaczynają już usychać dla braku wilgoci. Poziom wody w rzekach, stawach i jeziorach zniża się w zatrważający sposób. Jeżeli deszcz wkrótce nie spadnie, będzie się trzeba przygotować na drugi już z rzędu zbiór zupełnie chybiony.

Z Krynicy nam piszą: Wyświeżona, umeblowana — a nawet odlakierowana i przystrojona Krynica, rozpoczęła swoje życie sezonowe od 15-go maja — mając w tym dniu już kilku gości kąpielowych u siebie. Od tego czasu przybywają nowi kuracyusze codziennie, tak, iż dzisiaj jest już w Krynicy kilkadziesiąt rodzin, które jednak gubią się w obszernym zakładzie, nie nadając mu jeszcze tego ożywienia, jakie będzie za kilka tygodni, a może i prędzej — gdyż zapytań o mieszkania jest dosyć dotąd, co wróży powodzenie sezonowi.

Oddzielne zakłady tutejsze, jak zakład hydropatyczny pod dyrekcyą Dra Ebersa i zakład dyetetyczny Dra Skórczewskiego, mają już również kuracyuszów. Muzyka przygrywa nam już od 21-go maja dwa razy dziennie — lecz prześliczna pogoda, jaka tu stale dopisuje, i świeża zieloność i woń wiosenna obszernego parku, przeszkadza jeszcze skupianiu się wszystkich osób około pawilonu muzycznego, na tak zwanym „deptaku", gdyż wszyscy wolą, i słusznie — używać tych rozkoszy wiosennych, jakie daje park i tam przepędzać chwile wolne od zajęć kuracyjnych i gastronomicznych. W tym ostatnim kierunku następuje tego roku korzystna zmiana, bo główna restauracya w domu zdrojowym zniżyła znacznie swe ceny, nie robiąc tego oczywiście na niekorzyść jakości i dobroci potraw, gdyż stoi ona pod ścisłą kontrolą lekarza rządowego Dra Kopfa, jak stać będą i inne prywatne restauracye pod ścisłą kontrolą lekarza gminnego Dra Kmietowicza, który jest zarazem i prywatnym lekarzem zdrojowym.

W bieżącym sezonie przybędzie do Krynicy czterech lekarzy, tak iż obecnie będzie tu dwunastu lekarzy stale ordynujących, co niezawodnie wpłynie na rozwój Krynicy. Będziemy więc mieli najwięcej lekarzy ze wszystkich zdrojowisk polskich.

Przybyła nam również rzecz ważna, to jest źródło jakby nowe wody żelazistej, takiej samej, jaka jest w zdroju głównym, bardzo obfite, tuż obok zdroju głównego. Było ono przez długi czas po części zapomniane i zanieczyszczone. Oczyszczono je teraz, omurowano, rury odpływowe również odczyszczono, tak — iż obecnie źródło to zasilać będzie znacznie wodą mineralną, główny zbiornik w łazienkach.

Przybyło tu również kilka pięknych domów, w wielu zaś domach porobiono ulepszenia i upiększenia, budują się dwie nowe piękne altany na okolicznych górach, które są celem wycieczek — a w obu łazienkach porobiono również wiele upiększeń i udogodnień.

Obok tego, nie pozostało w tyle i ogrodnictwo tutejsze — gdyż widać na każdym kroku nowe i piękne rzeczy — co szczególniej tu podnosimy, gdyż dział ten był dawniej trochę zaniedbany.

W końcu nadmienić muszę, iż przed paru tygodniami był tu p. Kwieciński, dyrektor teatru w Stanisławowie i zawarł kontrakt, celem objęcia budynku teatralnego tutejszego, w którym podczas sezonu będzie dawał przedstawienia. Życzymy mu szczerze takiego powodzenia i uznania, jakie sobie zjednał w Stanisławowie. *Br. B.*

Niemiłym dyssonansem w pięknej uroczystości sokolej będzie to, że większa połowa druhów lwowskich wystąpi na niej w mundurach, robionych... we Wiedniu. Wydział lwowskiego „Sokoła" popełnił ten fatalny błąd, że robotę kilkuset mundurów odstąpił żydowskiej firmie Resenthala, która ma we Lwowie swoją filię, podczas gdy polscy i katoliccy krawcy łykali tylko ślinkę na widok takiego kąska, który dostał się żydowi.

Do tego dochodzą nas liczne skargi, że ów p. Rosenthal wielką część zamówionych u niego robót sporządził w niemożliwy sposób.

Drugą ciemną stroną, którą, chociaż z przykrością, uważamy sobie za obowiązek poruszyć jest to, iż tymczasową restauracyę, czy piwiarnię, obok boiska gimnastycznego wypuszczono w dzierżawę żydowi. Przecież tego można się było ustrzedz, bo to już po prostu nietakt. Co powiedzą Czesi, gdy usłyszą za ladą restauracyjną szwargot żydowski? Że też my nigdy nie możemy się ustrzedz od tych — dyssonansów...

Ogoniaste niewiasty. Jeden z poetów warszawskich wystąpił z następującą filipiką do niewiast:

O niewiasto, o niewiasto,
Przeczże chadzasz ogoniasto?
Srogi kurz nam wzrok zakłóca,
Dusi gardło, szczerbi płuca,
Bo się damom podobało
Nosić z tyłu szmatę całą.
Idzie panna bladolica,
Za nią dymi się ulica:
Nie kłam, wieszczu, że to róża,
Toć od miotły gorsze stróża,
Bo zamiata, wielkie nieba,
Kiedy trzeba i nie trzeba.
A jeżeli już w twej modzie
Chcesz hołdować nam ku szkodzie,
Weźże, pani, na postronek
Ten twój ogon, czy ogonek,
Niechże każda, zmiłujże się,
Własny ogon w ręku niesie.
Z zdrowym sensem nie rób swady,
A posłuchaj dobrej rady:
I nie chadzaj ogoniasto,
O niewiasto, o niewiasto!...

Teatr. Dziś w sobotę (4go czerwca) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: „Fałszywe drogi" (Ewa), komedya w czterech aktach z prologiem Ryszarda Vossa, tłómaczenie Zofii Cichockiej. Czwarty gościnny występ p. Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich. — W niedzielę w teatrze hr. Skarbka, świątecznie udekorowanym, odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Zjazdu Sokołów. — W poniedziałek w teatrze hr. Skarbka piąty gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: „Mazepa", tragedya w pięciu aktach Juliusza Słowackiego.

Literatura i Sztuka.

* **Śmigus.** Ostatni numer dwutygodnika humorystycznego *Śmigus* poświęcony jest zjazdowi „Sokołów" i z tego powodu w świątecznej wyszedł szacie. Wszystkie ryciny zawarte w tym numerze są kolorowane, a treść jego poświęcona „Sokołowi". A więc na naczelnem miejscu na pierwszej stronicy, obok pięknej ryciny przedstawiającej dwóch druhów w sokolim stroju, spojonych w bratnim uścisku i dzierżących w ręku sztandar „Sokoła", zamieszczono śliczny wiersz powitalny „H łd Sokołowi", — dalej znajdujemy inny wiersz: „Hej Sokoły", udatną jubileuszową humoreskę „Sokół a miłość" i dziarski marsz kompozycyi p. Barańskiego pod tytułem: „Sokołom cześć".

Oprócz tych utworów zawiera ostatni numer *Śmigusa* wiele innych, pełnych dowcipu wierszy i artykułów, oraz kilka humorystycznych, prześlicznie wykonanych rysunków p. Brunona Tepy.

* **Egzamina i popisy** pierwszej koncesyonowanej szkoły muzycznej L. Marka odbędą się w dniach 21, 22 i 23 czerwca przed i popołudniu w sali tow. „Frohsinn" (Hotel Żorża). Dochód ze sprzedaży programów po 10 ct. przeznaczony na fundusz pomnika dla Fryderyka Chopina. Dostać ich można w księgarniach i w szkole Rynek l. 9. Tamże bilety wstępu bezpłatnie.

* **Cudowna lekarka**, opowiadanie Heleny Piotrowskiej. Pod tym tytułem wyszła szósta książeczka dwucentowego wydawnictwa Seweryna Udzieli i St. Pallana, dla ludu. Cudowną lekarką jest wiejska kobieta, umiejąca racyonalnie pielęgnować dzieci, która wyplenia zakorzenione o tem u innych wieśniaczek przesądy. Treść i forma stosowne dla ludu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 czerwca.

(*Z.*) Spory zastęp spekulantów starał się dopiero dziś o prolongatę swoich zobowiązań, nie mogąc jednak dostać pieniędzy, które dziś były jeszcze droższe, aniżeli we właściwym dniu prolongaty, t. j. ostatniego maja, musiał sprzedawać swoje walory. Zwiększona przez to podaż wobec słabego popytu osłabiła kursa, które też przez cały przebieg targu na niższym poziomie się trzymały. Tylko akcye kredytowe, dzięki forsownym zakupnom berlińskim, uzyskały 50-centową zwyżkę, länderbanki zaś, kupowane chętnie przez spekulantów miejscowych, uzyskały największą dziś zwyżkę 1 zł. 50 ct. i zamknięto je kursem 219¼. Na giełdzie wieczornej wystrzeliły uniony nagle o 5 zł. w górę na wiadomość, że usunięto już wszystkie przeszkody, jakie stały w drodze utworzeniu kroackiego banku hipotecznego i że bank ten wejdzie stanowczo w życie z dniem 15. czerwca. Kapitał akcyjny tego banku wynosić będzie 3 miliony, a dostarczą go węgierski bank hypoteczny, węgierski bank eskontowy, tudzież wiedeński Unionbank. Instytuty te będą oczywiście głównymi akcyonaryuszami nowego banku. Na targu papierów przemysłowych i kolejowych była zupełna stagnacya.

Doniesienia z targów zagranicznych brzmiały i dzisiaj niepomyślnie. Berlin stoi wciąż pod wrażeniem kwartalnych bilansów kopalń i hut „Laura-Hütte" i Gelsenkirchen, będących wymownym objawem upadku przemysłu górniczego i hutniczego w Niemczech, w Paryżu zaś trwa wciąż w pewnych kołach finansowych panika wywołana zamachem na *Credit Foncier*. Akcye tego instytutu w ciągu trzech dni spadły o 140 franków. Gdyby bowiem wniosek deputowanego Siegfrieda, uchwalony już w komisyi parlamentarnej, a przyznający kasom oszczędności we Francyi, których jest 544, obracających kapitałem 3½ miliarda, prawo udzielania pożyczek departamentom i gminom — wówczas, jak utrzymują pessymiści, runąłby potężny dziś *Credit Foncier*. Departamenta i gminy zaciągnęłyby bowiem pożyczki w kasach oszczędności na mniejszy procent i zwróciłyby należne *Credit Foncier* 1·2 miliarda, a instytut ten straciłby na tem 158 milionów, gdyż musiałby obligacye swoje, które sprzedawał po kursie od 350 do 400, wykupywać w pełnej wartości nominalnej, to jest po 500 franków. W obronie zagrożonego instytutu zamierza wystąpić deputowany Leon Say i zaproponować do wniosku Siegfrieda poprawkę tej treści, że kasy oszczędności mają prawo udzielać pożyczek departamentom i gminom, ale suma tych pożyczek nie może być większą nad 20 milionów franków.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 322·50, węgierskie 363·50, Anglobanki 155·50, Uniony 247·75, Bankvereiny 117·—, Länderbanki 219·25, Ludwiki 214·90, Czerniowieckie 244·80. Renta papierowa 95·75, srebrna 95·50, austryacka złota 112·90, papierowa 100·95, węgierska złota 110·65, papierowa 100·60, dukat 5·62, 20-frankówka 9·48½, marki 11·69—, ruble 1·25¼ zł.

§ **Z targu zbożowego.** (Sprawozdanie Banku rolniczego.) Lwów 4 czerwca 1892.

Dnie pogodne, dające widoki pomyślnych zbiorów, nie zachęcają kupców do robienia znaczniejszych transakcyj; gotowem zaś zbożem pokrywają młyny tylko chwilowo konieczne potrzeby; to też usposobienie jest bardzo słabe, a ceny ciągłej ulegają zniżce.

W handlu chmielem od kilku dni popyt słabszy; zagraniczni kupcy chwilowo odwołują zlecenia.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa od zł. 9·— do 9.10, żyto gotowe od 7·80 do 8.10, owies obroczny 6·90 do 7·50, jęczmień 6·— do 7·20, rzepak 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 9.50, wyka 5·— do 5·50, bobik 6·50 do 7·25, hreczka 9·50 do 11·50, kukurudza 6.10 do 6·25, koniczyna czerwona 50.— do 60.— koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei gotowy 13.50 do 14·25.

§ **Wiedeń** 3 czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na maj-czerwiec 8·96, na jesień 8·33. Żyto na jesień 7·67.

§ **Dodatek VI** do styczniowego wydania taryfy generalnej c. k. austryackich kolei państwowych dla przewozu towarów wyszedł dnia 1 b. m.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina piszą: —

W sferach, mających styczność z dworem, opowiadają, że car jeszcze przed tygodniem zawiadomił cesarza Wilhelma, że gorącem życzeniem jego jest spotkać się z nim tymi dniami. Cesarz Wilhelm odpisał na to, że w ciągu tego tygodnia nie będzie miał czasu, a to dla tego, że królowa holenderska zapowiedziała swe odwiedziny i cesarz przyrzekł księciu Radolińskiemu być w dniu 4 czerwca w Głogowie na jego ślubie z hr. Oppersdorff. Z tego powodu wybrano dzień 7 czerwca na spotkanie się. W dniu tym przybędzie car rano na pokładzie swego jachtu „Gwiazda polarna" do Kilonii, spędzi cały dzień w towarzystwie cesarza Wilhelma, w nocy wróci do Kopenhagi. Cesarz Wilhelm przybędzie do Kilonii już w dniu 6 czerwca i prawdopodobnie wyjedzie na swym jachcie „Hohenzollern" na pełne morze na spotkanie cara. Wnosić można o tem stąd, że komendant „Hohenzollerna" otrzymał rozkaz zaopatrzyć się w prowiant i w węgle i stać w pogotowiu do wymarszu.

Z Paryża zaś donoszą, że rokowania o zjazd obu monarchów toczyły się nadzwyczaj mozolnie i car ciągle odpowiadał na wszelkie perswazye, nakłaniające go do zjazdu, iż dał sobie słowo nie stąpić nigdy na ziemię niemiecką. Z tego powodu ułożono w końcu zjazd w ten sposób, że cesarz Wilhelm wyjedzie na „Hohenzollernie", spotka na morzu „Polarną Gwiazdę", car przesiędzie się na statek cesarza i jako gość zabawi na nim kilka godzin, poczem wróci na „Gwiazdę" i odpłynie do Kopenhagi, nie dotknąwszy nogą ziemi niemieckiej. Więc i słowu carskiemu i etykiecie stanie się zadość.

Ale taki zjazd raczej może pogorszyć, niż polepszyć stosunki obu dworów.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 4 czerwca. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie wsparcie 5000 zł. dla rodzin pozostałych po ofiarach katastrofy w kopalniach przibramskich.

Bukareszt 4 czerwca. Prezes ministrów oznajmił na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, że rumuński następca tronu zaręczył się z księżniczką edynburską.

Izba przyjęła to oznajmienie bardzo życzliwie.

Dzisiaj przyjmować będzie król Karol gratulacye obu izb parlamentu.

Petersburg 4 czerwca. Wczoraj ogłoszono ustawę, podwyższającą cło od węgla kamiennego i koksu wyładowywanego w portach morza Czarnego i Azowskiego. Cło od węgla podwyższono z 3 na 4. a cło od koksu z 4½ na 5 kopiejek od pudu. (Pud ma 18½ kilogramów).

Przibram 4 czerwca. Do wczoraj godziny 9 przed południem wydobyto ogółem 133 trupów. Brakuje jeszcze 169 górników, którzy w chwili katastrofy pracowali w podziemiach.

Paryż 4 czerwca. Prezydent Carnot dawał wczoraj śniadanie na cześć króla duńskiego.

Kopenhaga 4 czerwca. Reedtzthott zamianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Monachium 4 czerwca. Wczoraj wieczorem wjechał pociąg kuryerski, jadący z Monachium do Berlina, na pociąg towarowy. Jeden palacz i starszy konduktor odnieśli ciężkie rany, lekko ranni są dwaj podróżni, maszynista i urzędnik pocztowy, który jechał z ambulansem.

Budapeszt 4 czerwca. Sejm węgierski załatwił już cały budżet wyznań.

Berlin 4 czerwca. Wedle krążącej wersyi pojedzie cesarz Wilhelm w poniedziałek wieczorem do Kilonii i będzie oczekiwał tam przybycia cara, które nastąpi we wtorek. Z Kilonii ma car wrócić wprost do Rosyi. Ambasador rosyjski Szuwałow jutro już udać się ma do Kilonii.

Linz 4 czerwca. Arcyksiążę Reiner odbył wczoraj przed południem inspekcyę stojącej tu załogą obrony krajowej a po południu powrócił do Wiednia.

Londyn 4 czerwca. *Times* otrzymał doniesienie, że w Chinach przygotowują się znów rozruchy przeciw chrześcijanom. W Wusungu, prowincyi szaughajskiej, przybito na ulicach plakaty, wzywające do mordowania chrześcijan. Takie same plakaty pojawiły się także w prowincyi Hunan.

Izbę gmin odroczono do 9 czerwca.

Paryż 4 czerwca. Komisya wojskowa przyjęła projekt ustawy, przedłużającej o 3 lata obowiązek służenia w armii czynnej i rezerwie.

Budapeszt 4 czerwca. Komisya finansowa sejmu przyjęła po dosyć długiej debacie bez zmiany projekt ustawy o wypełnianiu w walucie koronnej zobowiązań, opiewających na guldeny złote, tudzież projekt ustawy, zmieniającej statuta banku austro-węgierskiego. W sprawozdaniu swem uchwaliła komisya położyć nacisk na to, że oszczędności jakie uzyska rząd z konwersyi, mają być obrócone wyłącznie na cele regulacyi waluty.

W ten sposób ukończyła komisya wszystkie prace, odnoszące się do regulacyi waluty.

Avricourt 4 czerwca. (Stacya graniczna między Francyą a Niemcami) Wczoraj przybyło tu 82 sokołów czeskich, jadących na uroczystość do Nancy. Przyjmowano ich tu serdecznie.

Paryż 4 czerwca Kilku uwięzionych anarchistów nakłonił sędzia śledczy do wskazania miejsca, w którem anarchiści ukryli część skradzionego dynamitu. Zeznali oni, że dużo dynamitu ukryto pod mostem Pantin. Jakoż rzeczywiście znaleziono pod tym mostem 141 naboi dynamitowych

Głogów 4 czerwca. (Oberglogau). Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj wieczorem.

Praga 4 czerwca. Dzienniki donoszą, iż w szybie Wojciecha tyle znaleziono rozmaitych kawałków ciał ludzkich, iż wypełniono niemi trzy wozy. Zwłoki ludzi wydobytych z szybów tak nabrzmiały, iż trumny okazały się za małe i musiano większe porobić.

Fachowi znawcy oceniają szkodę na pół trzecia miliona zł. Szkoda ta oprócz państwa dotyka także osoby prywatne. Kasa bracka straciła znaczną część swego majątku.

Dwa tygodnie czasu będzie potrzeba do uprzątnięcia wszystkich trupów, 15 miesięcy zaś do oczyszczenia i nowego urządzenia szybów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 czerwca 1892.

HOTEL ŻORŻA. J. br. Romaszkanowa z Wiednia. Wł. Ochocki z Kalinowszczyzny. A. hr. Cetner z Podkamienia. O. hr. Potocki z Maryampola. F. hr. Czosnowski z Ożomli. M. Komarnicki z Jarosławic. M Lenartowicz z Kołomyi. H. Trzecieski z Dynowa. J. Rosenstock z Rusiatycz. A. Farre z Wołynia. S. dr. Taubeles z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. J. Janiszewski z Szczandowa. T. Ujeyski z Lubszy. M. Ujeyska ze Strzelisk. M. Ulenicka z Wołostkowa. E. Herzberg z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 czerwca godz. 1. min. 35

Akcje kred.	322 37	Węg. kolej półn. wschodn.	197 —
Alpiny	63 25	Wiedeńskie losy kom.	159 50
Kredyty węg.	363 50	Akcje tyton.	179 —
Anglobanki	155 60	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	249·—	Elbethale	239 —
Ludwiki	215·—	Länderbanki	218·70
Nordbany	289 —	Renta zł. węg.	110·75
Lombardy	99·12	Bankvereiny	117·—
Losy tureckie	44·50	Renta węg. p.	00 70
Staatsbahny	304.37	Ruble	125 62
Czerniowieckie	245.—		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 4 czerwca 1892.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej gal. c. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 50	216 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	243 50	246 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	[illegible]33 —	837 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	[illegible]6 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 l.	100 90	101 60
Banku hip. galic. [illegible]% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5% nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 10	95 8[illegible]
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	63 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 50	[illegible]4 50
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 8	94 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a	[illegible]04 50	— —
„ „ „ 1888 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa . . .	2 —	4 —
„ Stanisławowa .	2[illegible] 50	31 50
6 Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5 72
Napoleondor	9.43	9 53
Półimperyał rosyjski	9·70	—.—
Rubel rosyjski srebrny . . .	1.25	1.35
„ „ papierowy . . .	1 2[illegible]½	1.26½
100 marek niemieckich	58 25	58 75

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny polece

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bielizinę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki **B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie** kreasy i dymy itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej

Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bieliny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie. 1938

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Pisarz ekonomiczny z kilkuletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Adres: Z. Z. 9 post. rest. Stanisławów. 3565 1 3

Wołów opasowych 34, buhaji 2, krów 8 ma na sprzedaż Zarząd dóbr Ulicko S. poczta i stacya Rawa. 3563 1—2

Rutynowany nauczyciel poszukuje natychmiast lekcyj prywatnej. „Providentia" post. rest. Sądowa Wisznia 3562 1—3

Liczba R. Święta Zielone, świetny zjazd! O czemu być nie możesz? Pośród zabaw pamięć przy Tobie. Czy odczytasz te słowa? 3570 1—1

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów. Kopernika 14 3210

Ważne dla palących! Tutki najlepsze francuskie (chigieniczne) nieklejone 1000 sztuk w opasce złr. 1·20. 1000 sztuk w pudełkach 1·40 Papiery listowe w kasetkach w wielkim wyborze, również wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania z wzorami poleca specyalny handel papierowy W. Dresler we Lwowie, ul. Batorego l. 30. Przyjmuje też obrazy do oprawy bardzo tanio. 3533 —6

Prawdopodobnie uda mi się zadość uczynić życzeniu. *Malutki.* 3568 1—1

Gorzelnik zdolny, biegły maszynista znajdzie umieszczenie od 1go lipca w gorzelni parowej, wzorowo urządzonej, w pobliżu Lwowa. Zgłoszenia z załączeniem świadectw w odpisie i podaniem szczegółów przyjmuje Biuro wywiadowcze ul. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5 I p. 3553 2—3

Najnowszy, dokładny, kolorowy

Plan Lwowa

wraz z krótkim przewodnikiem po mieście wyszedł na

Zjazd Sokołów.

!! Cena 50 ct.!!

Nakład księgarni **H. Altenberga** we Lwowie. - *Do nabycia we wszystkich księgarniach - i handlach papieru.* 3586 1 2

Gorzelnik

obznajomiony z najnowszemi aparatami, który stawiał już gorzelnie parowe, rutynowany manipulant, obecnie w miejscu poszukuje posady od 1 lipca lub 1 października rb. Łaskawe oferty prosi pod „Gorzelnik" do Administracyi tego pisma. 3503 4—6

Realność do sprzedania

w gminie Kamień, w powiecie Kałusz, składająca się z 11 morgów dobrze uprawionego ornego pola, obecnie zasianego hreczką i 3 morgów sianożęci, dających 8 fur słodkiego siana, wraz z dworkiem niedokończonym, drewnianym nowo wybudowanym, tudzież stodołą i stajenką ukoń zoną i materyał m budulcowym na budynek gospodarczy i dwa brogami, za cenę kupna 1200 złr. gotówką. Adres: H. Szaraniewicz w Kamieniu, p. Rożniatów. 3561 1 2

6, 4 pokoje etc. Pokoje kawalerskie, Stajnię

wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—6. 2680 35-?

Obraz

Najświętszej Panny Częstochowskiej na grubej blasze cynkowej, prześlicznie malowany, ściśle wedle oryginału, w ramach ozdobnych, szerokich złoconych (wielkość z ramami $^{115}/_{95}$ centym)

jest do nabycia

w księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena 100 złr austr. 2840 6-6

Skład fabryczny

wyrobów c. k. uprzyw. fabryki wyrobów bawełnianych

Benedykta Schrolla i Syna

w Braunau

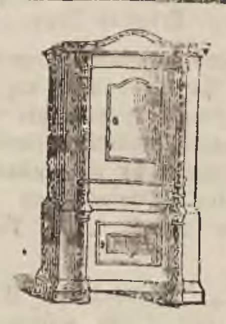
Chiffony, Schirtingi, Cretony, Dymki, Brylantyny, Ręczniki i Chustki do nosa

u M. Bałłabana Następcy

Lwów

M. Ludwiga

plac Maryacki 8. 3528 4—?



Weber & Kirschner

we Lwowie, plac Trybunalski liczba 1.

poleca swój znany od lat prawie 50 obficie zaopatrzony

skład mebli wszelkiego rodzaju i stylu.

Jedyny skład i sprzedaż **kas ogniotrwałych** z fabryki Teodora Wiesego i Sp. we Wiedniu. 3278 8—10

Meble gięte

ze sławnej fabryki Braci Thonet we Wiedniu

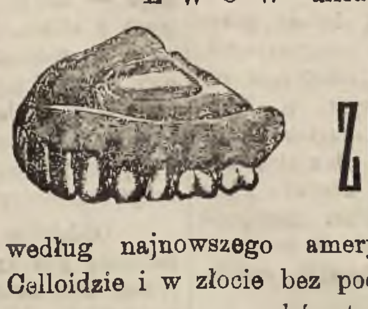
Torfowe i zwykłe klosety pokojowe.

Atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

LWÓW ulica Karola Ludwika l. 5.

wykonuje sztuczne



zęby i szczęki

według najnowszego amerykańskiego systemu w kauczuku Celloidzie i w złocie bez podniebienia. Wszelkie reperacye zębów trwale i tanio. 3521 1—1

Lubień

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowy w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 15—30

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z. Rieger, radca zdrowia

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ !!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. — **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jezdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gonty we dachy, sztachety i ogółem **wszelki materyał drewniany.**

jest pokost naftowy

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materyał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od wszelkich kodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, niedopuszczając do pękania, paczenia się i tłupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam gdzie materyał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najbardziej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materyału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania bo teraz przeszło 40 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjawszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach zawierających około **150** kilogramów opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincyę wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych.

PIOTR MIĄCZYŃSKI

3360 6 ? właściciel rafineryi nafty we Lwowie, Sykstuska 47.



Meble żelazne

ogrodowe

z pierwszej c. k. uprzyw. fabryki

Aug. Kitschelta Spadkobierców

we Wiedniu

mianowicie: 3532 3—3

Kanapki, Fotele, Krzesła, Stoliki i t, p.

niemniej:

Meble żelazne pokojowe: Łóżka, Łóżeczka dziecinne, Kołyski, Stoliki do mycia, Materace druciane, Wieszadła na suknie, Drabinki, Postumenty na deszczochrony i t. p., i t. p.

polecają

na składzie komisowym

po cenach fabrycznych

Gebhardt & Christianus

Magazyn Porcelany i Szkła

we Lwowie, plac Marjacki liczba 1.

Przemysł krajowy.



Cenniki wysyła się.

Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcyi od 18 zł. poleca pracownia wyrobów blacharskich 3370 7 10

Feliks Schächter

Lwów, Jagiellońska l. 18.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

WE LWOWIE

poleca zupełnie świeży transport

Chińsko-Rosyjskiej Herbaty

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

pół kilo	Congo cesarskiej	zł.	2·—
„ „	Familijnej	„	3·—
„ „	Melange de Moscau	„	4·—
„ „	Imperial	„	5·—
„ „	Wysiewek z herbat	„	1·60
„ „	Ciast angielskich do herbaty		1·20

KAWY

w smaku czystem i aromatycznem, franko do każdej stacyi pocztowej w Galicyi.

4³/₄ kilo	Mokki arabskiej	zł.	10·80
„ „	Jawy złotej	„	10·80
„ „	Ceylon perłowej	„	10·80
„ „	Ceylon grubo ziarnistej	„	10·80
„ „	Ceylon średniej	„	10·40
„ „	Cuba wyśmienitej	„	10·—
„ „	Laguaira	„	9·60
„ „	Guatemalo	„	9·20
„ „	Rio laue	„	8·80

3391 4—10

Od roku 1868 znane

Bergera

Lecznicze Mydło Smołowcowe

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególnie na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, także na czerwony nos, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie z dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; i u ap. S. Kalickiego, w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 3068

Rendezvous przejezdnych!

Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"

Handel delikatesów i win

W. MUSIAŁOWICZA.

Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.

Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.

Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 4—37

Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd. itd.

W obecnym sezonie poleca

CUKIERNIA

pod firmą: **O. Kostecka** przedtem

MACIEJ KOSTECKI

3561 1—1

lepsze niż

LODY:

CREMY MROŻONE

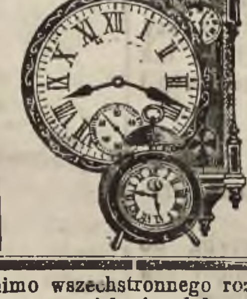
i

Galarety na porcye

tudzież w Niedziele i Święta dla PT. Gospodyń rozmaite rodzaje

LEGUMIN

od 1 złr. poszązwszy.



Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

ZEGARMISTRZ

WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 3.

poleca swój

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą 3442 6—12

ŻEGIESTÓW

zakład zdrojowo-kąpielowy

nad Popradem, stacya kolejowa.

Najsilniejsza szczawa żelazista,

skuteczna w chorobach kobiet.

Kąpiele borowinowe popradowe i mineralne

w łazienkach urządzonych systemu Schwartza.

Znakomita górska stacya klimatyczna, mleko, żętyca.

Pora kąpielowa trwa w trzech sezonach: od 1 Czerwca do 10 Lipca, od 10 Lipca do 20 Sierpnia, od 20 Sierpnia do 15 Września.

W 1szym i 3cim sezonie mieszkanie **tańsze o 30%.**

Lekarz ordynujący: **Dr Ludomił Korczyński.**

Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie metodę leczenia hydropatycznego

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela

3545 2 3 *Zarząd.*

Sezon kąpielowy!!!

Amatorom i znawcom prawdziwej

Herbaty rosyjskiej

a szczególniej tym, którzy tak w zimie jak w lecie bezustannie herbatę piją, polecam mój nowo założony specjalny skład herbaty pod firmą

Adolf Singer

Lwów, ul. Sykstuska l. 17.

Wysyłki od 1 kg. począwszy uskuteczniam franko.

Na żądanie cenniki wysyła się. 3383 9—10

W zakładzie kąpielowym św. Anny z dniem 3 maja 1892 został otwarty Basen wielki (pływalnia) i będzie przez całe lato dla użytku Szan. Publiczności otwarty. Dla pań codziennie od godziny 9½ do 12 w południe, każdego piątku i popołudniu od godziny 2 do 9.

Ceny są następujące: Bilet za jedną kąpiel z bielizną 35 ct. Abonament na 10 kąpieli 3 złr. 100 biletów 25 zł.

Nauka pływania z bielizną: 1 lekcja 50 ct., i 35 ct. wstęp: 40 lekcyj 7 złr. 3498 3—3

Papierki cygaretowe L'Histoire de France

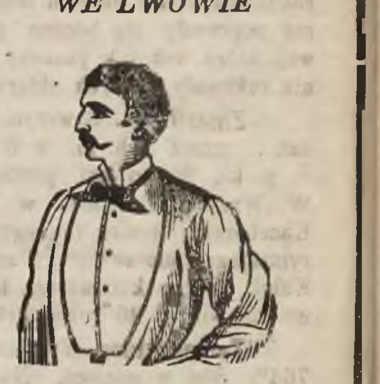
książeczka 8 ct., pudełko 4 złr. poleca **Główna trafika Nr. 1.** Lwów, ulica Halicka 25 3444 7-8

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 0·95, 1·05 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNĘ letnią weł. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonuję się najstaranniej. 3306, 7—?

Kufry

kuferki ręczne, torby, tłumoczki oraz wszelkie przybory podróżne w największym wyborze i najtaniej u

Pawła Langnera

przedtem

Bracia Langner

Lwów, Halicka l. 16

2941 9—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 80 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefluch w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 80 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 3453 4-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Kahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Portland-Cement

i wapno hydrauliczne w najlepszej jakości u

Maurycego Nirensteina

we Lwowie, ul. Sykstuska 23. 3371 5-5

Na pamiątkę jubileuszu Sokoła

szpilki do krawat, broszki, medale pamiątkowe ze srebra i metalu poleca nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

we Lwowie, ul. Halicka l. 4. vis a vis apteki W. Wiewiorskiego.

Łaskawe zlecenia z prowincyi odwrotnie. 3571 1—3

Wszelkie farby i lakiery

tylko w znanej najlepszej jakości i tanio jak wszędzie poleca

O. T. Winckler

we Lwowie.

Na żądanie cenniki gratis i franco.

Obstalunki z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. 3517 6—10





Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi,** bramy, **opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycie **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty itp.** roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte 3341 16-20

Już wyszła

trzecia (ostatnia) serya

dzieła **Jerzego Kennana**

„Syberya"

Objętość 250 stronic.

Cena 1 złr. 60 ct.

Z przesyłką za recepisem 1 złr. 80 ct.

!Do nabycia we wszystkich księgarniach! 3566 1—2



3081 23—?

W Szczawnicy

w górnym zakładzie obok zdrojowisk **dwa domy** z urządzeniem, w pięknem położeniu na wzgórku każdej chwili do sprzedania

Bliższe szczegóły na miejscu pod adresem Doskowska. 3551 3—3